CENA 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



Peowiak

ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW



ROK IV

WARSZAWA

Nr. 11 (33)

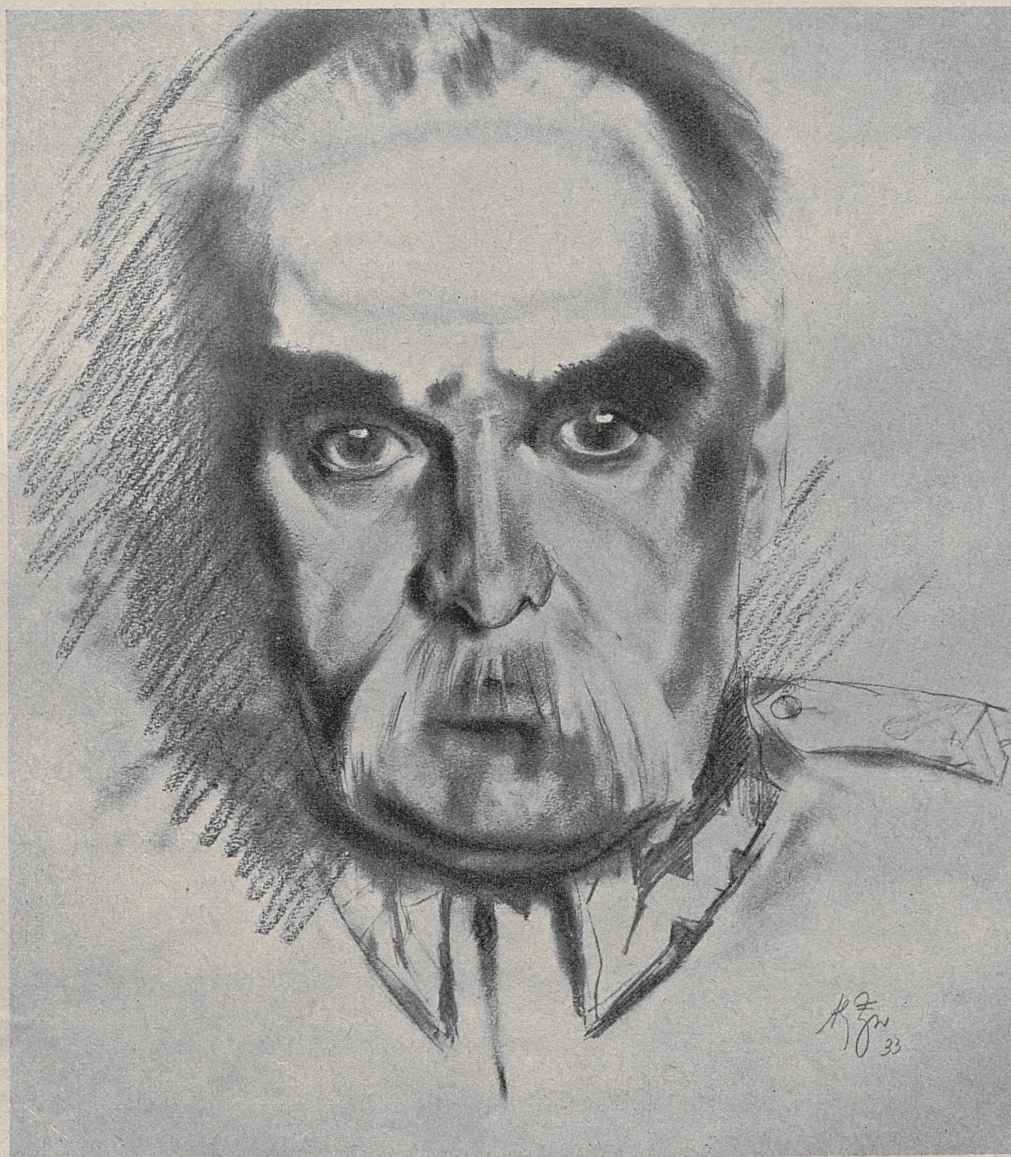
LISTOPAD 1933

TREŚĆ NUMERU:



Peowiak

Nr. 11 (33) XI / 33 Rok IV
ORGAN ZWIĄZKU
PEOWIAKÓW



Oryginałów rysunku i rękopisu p. Marszałka Piłsudskiego (str. 2 i 3) użyczył łaskawie p. Stanisław Czapliński.

Rysował A. Zyw.

Ludzie bez „wczoraj", ludzie bez „dzisiaj" i ludzie bez „jutra" — tak by można podzielić gatunek ludzki na świecie. I nieraz, gdy myślę o rozpowszechnionej obecnie tak szeroko mistycznej teoryi o inkarnacyi, sądzę, że człowiek istotnie rodzi się często na tym padole płaczu nagi, by się stać jedynie człowiekiem. Człowiek bowiem w całym tego słowa znaczeniu kochać musi nie wstydząc się swego „wczoraj", żyć pracując w dniu dzisiejszym, by się jego znowu nie wstydzić jutro. Gdy w ten sposób myślę o dzisiejszej dobie polskiej, zawsze ze smutkiem konstatuję, że inkarnacya musi być bardzo a bardzo stosowana do polaków, gdy przeważna część ~~polaków~~ tego narodu jest ludźmi bez wczoraj. Wygląda mi często, że to „bez wczoraj" tyczy się u polaków nie tylko historycznego „wczoraj" mierzonego dłuższemi okresami, lecz nawet najliteralniejszego „wczoraj" mierzonego najwyżej tygodniem. A nieszczęściem mnóstwa ludzi wydaje mi się niemożliwem, gdy widzę ~~wydaje mi się~~ jest tak częstem zjawiskiem, że efemerydą duszy polskiego przeciętnego człowieka staje się tak jak ta „kobieta święta" co „nic nie pamięta". Nie pamięta i basta! Biedna Polska! nowoczesny polak inkarnował się tędy!

Boję się też trochę myśląc, że P.O.W. pozbawiona będzie inkarnacyi z braku pamięci o swem „wczoraj". Nie chce się bowiem jego wstydzić! Nie chce i basta! Cieszę się z tego bardzo, lecz poniekąd boję się ~~bardzo~~, że przyczyni się to może do znacznego osłabienia Polski, gdy na nią spadnie teraz inkarnacyjny nowoczesnych bez „wczoraj" polaków, a zabraknie po inkarnacyi polaków z „wczoraj". Zdaje się jednak, że Bóg Polskę kocha i jest sprawiedliwy. Bo znowu cała Polska stanie się, by P.O.W. i jej ludzie, byli ludźmi bez jutra. Mają „wczoraj" wcale ładne i tego nie wstydzą się wcale, mają dzisiaj tak jak wszyscy, lecz o jutro dbać nie powinni. ~~gdyż~~ Przypadnie im jutro przyjemne, P.O.W. bowiem protekcyi nie posiada w nowoczesnej Polsce. Czy z tem Polsce do twarzy, to co innego, wątpię jednak raczej. Cieszę się wobec tego nadzieją, że przy braku inkarnacyjnych ludzi bez „wczoraj", nie zabraknie i braku ludzi „bez jutra" przypadnie im bezprotekcyjnego przyjęcia „jutra".

Co do mnie osobiście cenię najwyżej w tem „wczoraj" P.O.W. wychowanie w sobie olbrzymiej siły moralnej w dobie, gdy zorza porannego zaranego istnienia państwowego zaledwie się na niebie paliła, walcząc bezsilnie z

mrokiem nocy. Założyłem P.O.W. wysyłając ś.p. Żulińskiego w początku wojny 1914 roku do Warszawy dla zorganizowania tam odpowiednika tego, co w historyi legjonowej było ruchem pierwszej brygady. Rozszerzyłem ją i z nowemi instrukcjami zostawiłem w 1915 roku, gdym w sierpniu był w Warszawie osobiście i zatrzymał rekrutacyę do legjonów. Organizacya ta była przedmiotem łapanek i prześladowań ~~ze strony~~ prowadzonych ze strony wyższych sztabów austryackich i niemieckich w 1916 i 1917 latach. Dyskutowano o niej często w Radzie Stanu utworzonej po manifeście listopadowym obu cesarzy: austryackiego i niemieckiego, gdy jeden z zaborców został zupełnie nie naszemi zresztą siłami usunięty zupełnie z ziemi polskiej, i gdy przy przewadze wzrastającej niemieckiej na ziemiach polskich coraz jaśniej było dla wszystkich, że Polska ma ~~być~~ zrealizować postawiony tak często przez polaków ideał streszczający się w słowach „jeden pan, jeden bat!" Wreszcie gdy przy uwięzieniu mojem i wielu kolegów legjonowych zniszczyły właściwie legjony z powierzchni ziemi ~~tej~~ polskiej, P.O.W. zastąpiła w zupełności legjony stając się ośrodkiem wszystkiego co pokory w dążeniu do „jednego pana i jednego bata" uznawać nie chciało.

We wszystkich tych pracach organizacya P.O.W. opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju każdym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy nigdy tak pięknej i tak potężnej, że przypomina ~~nam~~ może najwyższe wysiłki naszego narodu, gdy walczył o swój byt niezależny. Niechybnie po zorzy porannej nastąpił dzień ze wschodzącem słońcem, który jak zwykle zaćmił ~~[illegible]~~ wysiłku świetlny P.O.W. swą potęgą i dla tego P.O.W. brakuje w porównaniu z poezyą i czarem odpowiednich wysiłków naszego narodu w przeszłości tego uroku ~~at~~ do którego my się przyzwyczaili w ciągu setki lat niewoli. Nie potrafię jednak nie powiedzieć, że P.O.W. gdy ją porównywać z ruchami w przeszłości naszej ma za to inny urok — urok siły mającej prawo do zwycięstwa, którego brakuje pracom narodowym w przeszłości. Pozostaje mi więc zakończyć serdecznem życzeniem byście nigdy nie wstydzili się przeszłości i w odróżnieniu od wielu... bardzo wielu polaków kochali swoje piękne „wczoraj".

J. Piłsudski

Sulejówek 29/X 1925.

Tak silnie uwyraźniło się w wydarzeniach, które wpłynęły na los Polski, że wszelki sentymentalizm musi odpaść, a pozostać winna powaga i surowość spraw dotyczących pokolenia. I należy w sposób prosty stwierdzić:
silny charakter, idealizm i wiara w wielkie powołanie, umiłowanie czynu — te niezłomne cechy przeszłości peowiackiej — pozostaną naszym świętym wspomnieniem naszej przeszłości.
Któż z peowiaków da się wyrzec, pozbawić tego wspomnienia?

Śmigły-Rydz

Przed Uroczystościami Odsłonięcia Pomnika Peowiaków

W sercu stolicy, na placu Małachowskiego, stanął już pomnik Poległych Żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej. Poważny i prosty, zakuta w formy klasycznego posągu, bronzowa postać umierającego rycerza spoczęła na potężnym bloku czerwonego granitu.

„SŁUŻBA I ŚMIERĆ BEZIMIENNA DLA WZNIOSŁEJ SPRAWY OJCZYZNY."

Oto napis na froncie cokółu, napis, z którego będą się kształciły przyszłe pokolenia obywateli Rzplitej, jak żyć i umierać dla kraju. A na pozostałych stronach podstawy pomnika wykuto:

P. O. W.

1914 — 1921

i nasz piękny znak — Krzyż Peowiacki.

W dniu uroczystości odsłonięcia, otoczenie pomnika — zieleniec naprzeciw gmachu Zachęty — pozostanie w dotychczasowej swej szacie, jednak zaraz po uroczystym dniu miejsce to będzie uporządkowane i doprowadzone do stanu, odpowiadającego godności pomnika i harmonizującego z nim pod względem artystycznym. W tym celu, zarówno skwer, jak i obecne ogrodzenie zostaną zasadniczo przebudowane.

Pomnik stanął z ofiar peowiackich. Na pierwszy już apel Komitetu budowy ze wszystkich stron kraju, z najdalszych zakątków, nawet z zagranicy poczęły napływać ofiary na listy składkowe, za książkę „Pułkownik Lis-Kula" i za pocztówki, wydane przez Komitet. Składki były najczęściej niewielkie, nieraz nawet i groszowe — ale dawali wszyscy bez wyjątku dawni Peowiacy. I mimo krótkiego czasu, jaki miał Komitet budowy pomnika na zebranie tak poważnych funduszów, jakich potrzeba było na to dzieło (Komitet działał właściwie od maja b. r.) — w dniu 10-go listopada, pomnik zostanie odsłonięty przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Protektorat nad budową pomnika objął dawny Komendant Główny P. O. W., inspektor armji gen. dyw. Rydz-Śmigły, w skład komitetu honorowego wchodzili: gen. bryg. Juljan Stachiewicz, dyr. St. Bieniewski, Prezes Rady Ministrów, Janusz Jędrzejewicz, wojewoda H. Józewski, gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, minister Adam Koc, wojewoda M. Zyndram - Kościałkowski, dyr. Konrad Libicki, pułk. Bogusław Miedziński, inż. Jan Pohoski, Wacław Sieroszewski, prezes pułk. Walery Sławek, Aleksander Tomaszewski, Dezydery Zawistowski. Komitet budowy stanowili: przewodniczący — major T. Caspaeri-Chraszczewski, mjr. dypl. Br. Kowalczewski, inż. Jerzy Budzyński, inż. Wacław Sołtycki, Józef Zduń, kpt. Stefan Pomarański, Mieczysławowa Wiechowska, red. Janusz Delinikajtis, red. Stefan Mieszkowski.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI I INFORMACJE.

Bezpośrednio po przyjeździe, poczty sztandarowe winny się zameldować w Komendzie Placu Związku, przy ul. Trębackiej Nr. 4 m. 4, II piętro, gdzie pozostawią, za pokwitowaniem sztandary na przechowanie.

Poczty sztandarowe zostaną zakwaterowane, wraz z wyżywieniem żołnierskiem, w miejscach wskazanych im przez Komendę Placu.

Punktualnie o godz. 18-ej, wszystkie poczty sztandarowe, zgrupowane w kompanję sztandarową, wyruszą, pod komendą Dowódcy tej kompanji, z lokalu Okręgu Stołecznego na Plac Małachowskiego, na odsłonięcie Pomnika.

Okręgi, zgrupowane w oddziały okręgowe, wyruszą z miejsc zbiórek na Plac Małachowskiego bez sztandarów.

Żadne pojedyńcze grupy ludzi, nawet ze sztandarem, oddzielnie wpuszczane na plac nie będą.

Uroczystość odsłonięcia pomnika poległych Peowiaków odbędzie się o godz. 19-ej dnia 10 listopada 1933 r. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wszystkie Okręgi do godz. 18-ej winny zająć ustalone dla nich miejsca, skąd w zwartym szeregu wyruszą na Plac Małachowskiego i tak:

a) Okręg Łódzki — ul. Szkolna od Rysiej do Świętokrzyskiej;

b) Okręg Warszawa - Województwo — Plac Dąbrowskiego w przedłużeniu ulicy Szkolnej;

c) Okręg Suwałki i Zagłębie — Plac Dąbrowskiego w przedłużeniu ul. Rysiej;

d) Okręgi: Kielce, Wilno, Siedlce i Łomża — na Placu przed Kościołem Wizytek, przy ul. Krakowskie-Przedmieście i w bok na podwórzu w Pałacu Potockich, naprzeciw ul. Królewskiej;

e) Okręgi: Poznań, Stanisławów, Kraków, Lwów, Lublin, Grodno, Górny-Śląsk, Wołyń i Polesie — na ulicy Czackiego.

Wszystkie wyżej wymienione oddziały peowiackie muszą przymaszerować na Plac Małachowskiego o godz. 18-ej m. 30, dokąd zostaną przeprowadzone ulicą Kredytową przez umyślnych przewodników za specjalnemi kartami wstępu dla Okręgów.

Defiladę przed Pomnikiem przyjmie Komendant Główny Ob. Gen. Rydz-Śmigły. Po defiladzie wszyscy maszerują do Belwederu, na dziedziniec, do którego wejdą jedynie poczty sztandarowe, zgrupowane w kompanję sztandarową i delegaci poszczególnych Okręgów na czele z prezesami Okręgów.

Na wszelki wypadek zarezerwowana została pewna ilość miejsc do spania, jednak za niewielką opłatą. Pozostałe miejsca, w warunkach prowizorycznych (na podłodze, na siennikach, lub na słomie) są bezpłatne.

Miejsce sypialne, w tych niewielkich ilościach, nabyć będzie można w Komendzie Placu Związku za pośrednictwem Oddziału, lub Prezesa.

W każdej kwaterze jest Komendant kwatery, do poleceń którego należy się całkowicie dostosować. Niezależnie od tego, zarówno na kwaterach, jak i na dworcach, urzędują dyżurni i łącznicy — wszyscy zaopatrzeni w opaski biało-czerwone z literami P. O. W.

Do Hotelu Emigracyjnego na Powązkach dojeżdża się tramwajami: 1 lub 8, przyczem wysiąść należy przy 4-ej bramie cmentarza, poczem udać się ul. Tatarską do Centralnej Składnicy Sanitarnej,

W razie koniecznej potrzeby, wolno będzie uczestnikom Zjazdu przebywać na dworcach kolejowych w godzinach nocnych.

KAROL KRZEWSKI

„KOPCIUSZEK" OKUPACYJNY

Od późnej jesieni 1915 r. rozpoczyna się w różnych warunkach rozbudowywanie P. O. W. na obszarze obydwuch okupacyj. Komendę Naczelną P. O. W. obejmuje kapitan sztabu I Brygady Tadeusz Kasprzycki (Zbigniew). Jednocześnie osiada na stałe w Warszawie Walery Sławek (Gustaw), którego niech mi wolno będzie nazwać ambasadorem Komendanta i I Brygady. Aby poznać stosunek Komendanta do P. O. W. i jego zamiary na tę organizację w tym czasie trzebaby mieć relację W. Sławka i obecnego generała Kasprzyckiego. Pozatem, źródłem wręcz znakomitem okażą się listy Komendanta, pisane z Brygady do Sławka.

Fundusze, zresztą zawsze niewystarczające, czerpie P. O. W. z kasy oficerskiej I Brygady. Organizacja odczuwa dotkliwie brak instruktorów, których potrzebuje wielu, szczególnie na prowincji. Instruktorów tych może dostarczyć wyłącznie I Brygada, ale ich nie przysyła. Organizacje wiejskie (które jak to się później okazało skupiły w sobie element zarówno ideowy jak i wytrwały) prawie nie istnieją. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że P. O. W. istnieje w miastach i ujawnia swoje działanie różnemi sposobami. Władze okupacyjne o istnieniu organizacji wiedzą i usiłują wiedzieć jaknajwięcej. Rzecz ciekawa: Niemcy i Austrjacy, a szczególnie ci pierwsi zdołali z czasem poznać budowę organizacji dość dokładnie. Niemcy dokonali tej sztuki w czasie, gdy P. O. W.... dopomogła im w tem znakomicie, stając się później w r. 1917 na pewien czas organizacją, która rozluźniła więzy konspiracyjne, częstokroć ponad miarę. Ale t. zw. „góra" organizacji pozostała dla nich zupełną tajemnicą. O Komendzie Naczelnej nigdy nie mieli dokładnych danych. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze w roku 1917 wymieniają nazwiska pułkowników: Leona Berbeckiego, Józefa Hallera i Bolesława Roji, jako tych, którzy wywierają wpływ na P. O. W., a nawet nią rządzą. Położenie P. O. W. zmienia się błyskawicznie w czerwcu i lipcu 1916 r. Oprócz paru oficerów przybywa kilkunastu podoficerów z I Brygady. Byli pośród nich ludzie, których można zaliczyć do Szkoły Józefa Piłsudskiego, wszyscy zaś byli całkowicie rozporządzalni, traktujący służbę w P. O. W. jako dalszy i odmienny ciąg swej służby w polu, a których Komenda Naczelna mogła dowolnie używać. Adjutantem Komendy Naczelnej zostaje Bogusław Miedziński (Świtek). Przedewszystkiem uporządkowano „Warszawę", która dotychczas wchodziła w skład organizacyjny Komendy I Okręgu, na którego czele stał podówczas ś. p. Jan Opieliński (znany jako porucznik Wojsznar w I Brygadzie, a jako Zdanowicz w P. O. W.), człowiek o wielkich dla rozwoju P. O. W. zasługach. Dnia 25 czerwca 1916 r. poczęła działać „Komenda Stołecznego miasta Warszawy" podległa Komendzie I Okręgu [1]). Pod koniec sierpnia „Komenda st. m. Warszawy" działała już w ten sposób, że całe życie organizacyjne P. O. W. w Warszawie regulowane było t. zw. rozkazami tygodniowemi. Wyznaję, że dziś dopiero mi to imponuje, a to dla tego, że te rozkazy ukazujące się stale do aresztowania Komendanta w lecie 1917 r. były wykonywane. Mamy tu do czynienia z posłuchem dobrowolnym z formą karności najwyższą, bo P. O. W. w gruncie rzeczy nie miała żadnych środków do wymuszenia posłuchu. Na kary regulaminowe, obowiązujące w P. O. W. mógł się jej członek w gruncie rzeczy nie oglądać wcale, mógł się poprostu „obrazić" na przełożonego i na całą organizację, zrywając z nią łączność. Atmosfera jaką wytwarza posłuch dobrowolny jest piękna i czysta — pracuje się w niej łatwo, z wielkiem poczuciem odpowiedzialności wobec sprawy, której się służy, pracuje się też z wielką ambicją, pozbawioną wielu pierwiastków osobistych, gdyż i nagrody P. O. W. za gorliwą pracę były przecież natury moralnej. O Komendzie st. m. Warszawy P. O. W. wspominam dlatego, że skupiając w sobie organizację stołeczną, była jakby podręczną Komendy Naczelnej, dzięki czemu miała duże znaczenie dla całej organizacji pod wieloma względami.

W sierpniu 1916 r. I Brygada dostarcza znowu instruktorów (oficerów i podoficerów). Instruktorzy, łącznie z uprzednio przysłanymi w liczbie około 20 uwojskowili P. O. W. w sposób zdecydowany, związali ją mocno, bo swojemi najżywszemi i tak świeżemi wspomnieniami frontowemi z I Brygady, nadali tej organizacji swój ton beztroskliwy i rozwiązywali wszelkie „ale" i wszelkie wątpliwości ideowe, całą stronę polityczną swej służby w P. O. W. — Komendantem. Należało być w organizacji karnym, pilnym i punktualnym a o resztę miał za całą P. O. W. jak i za I Brygadę myśleć i martwić się Komendant (przyczem dla instruktorów z Brygady nie ulegało wątpli-



Kompanja ob. Leona Świdy-Bąkowskiego.

---

[1]) Komendzie m. Warszawy podlegała: szkoła podoficerska, szkoła żołnierska „ścisła", szkoły żołnierskie: Narodowego Związku Robotniczego (trzy plutony — ludzi 85 „na papierze", ćwiczących 60) i Polskiej Partji Socjalistycznej t. zw. „kompanja P.P.S." — ludzi „na papierze" 115, ćwiczących 34, Oddział żeński (doskonale prowadzony i gorliwy), Biuro przyjmujące (do P. O. W.), Żandarmerja i Komenda Placu w Warszawie. Szkoła żołnierska N. Z. R. została cała wcielona do szkoły żołnierskiej P. O. W. Co się stało z „kompanją P.P.S." — nie wiem. Oglądałem ją dwukrotnie w sierpniu 1916 r. na polach skaryszewskich.

wości, że P. O. W. — to „cywilbanda“ jakiej świat jeszcze nie widział). Takie samo stanowisko poczęli peowiacy ogólnie podzielać, a dzięki młodej i zdrowej ambicji wnet rozbudzili w sobie prężnego ducha wojskowego. P. O. W. — stała się wojskową dzięki temu rozbudzonemu duchowi i karności; wszystkich cech wojskowych, podobnie jak i cech zewnętrznie wojskowych nie miała i mieć nie mogła.

W tym czasie Legjony żyją pod znakiem zjednoczenia międzybrygadowego i pochłonięte tem są całkowicie. Zbliżenie się ideowe brygad poczyna wydawać wyniki wyraźne. W oddziałach frontowych innych brygad wpływ polityki wojskowej N. K. N. maleje z dnia na dzień. Komenda Legjonów Polskich traci resztki powagi i znaczenia. Wyrasta inny czynnik: Rada Pułkowników, w której skład wchodzi również i pułkownik Józef Haller, którego niewyrobienie polityczne i brak przewidywania szło zawsze w parze z patrjotyzmem, najlepszemi chęciami i skłanianiem ucha ku tym, którzy wogóle coś znaczyć mogli wyłącznie za plecami dowódcy brygady karpackiej, która sławę swą okupiła ciężkim trudem wojennym i wśród której umyślnie szerzono nieufność do I Brygady (której to nieufności nie podzielali oficerowie młodsi i podoficerowie). Wyrazem zewnętrznym utrwalającej się mocno solidarności wojskowej był znamienny list, jaki wystosował pułkownik Kazimierz Sosnkowski, szef sztabu I Brygady (i dlatego nazywany krótko „Szefem“) do pułkownika Sikorskiego, Szefa Departamentu Wojskowej N. K. N., który w tym czasie zdecydował się na objęcie dowództwa 3 pułku Legjonów. Treść tego listu, nieznanego wielu legjonistom przytaczam w całości [2]).



Szkoła podoficerska w Rudzie Pabjanickiej w 1916 r.

„Z polecenia Rady Pułkowników podaję do wiadomości Waszej następujący uchwalony przez nią wniosek :

„Rada Pułkowników stworzyła najzupełniejszą jednolitość i jednomyślność wewnątrz wojska, wbrew poprzednio panującej rozbieżności wznieconej tendencyjnie i demagogicznie przez czynniki obce rządzące Legjonami w myśl znanej zasady „divide et impera“. Osiągnięty w sposób powyższy, niesłychanej wartości moralnej czynnik solidarności wojskowej, nie może być żadną miarą mącony i dyskredytowany przez tyły Legjonów. Niestety jednak mnożą się fakty, iż oficerowie tyłowi nie stosują się do uchwał Rady Pułkowników, bądź ze względów oportunistycznych, bądź ulegając naciskowi zzewnątrz, lub wreszcie co jest najkarygodniejsze, usiłują na własną rękę wpływać na postanowienia i wolę formacji bojowych.

Rozbieżne postępowanie oficerów tyłowych niechybnie wywołuje nazewnątrz wrażenie wewnętrznej słabości i rozdwojenia w Legjonach.

Rada Pułkowników nigdy nie dopuści do hegemonji tyłów, nie zezwoli na ich nieposłuszeństwo w stosunku do woli wojska, tolerować nie będzie wyłamywania się z ram solidarności ogólnej, nie ścierpi zarówno na dobro całej Polski jak i na rozwój wojska, by poszczególne jednostki tanio i lekko a bez aprobaty społeczeństwa likwidowały krew i ofiary Legjonów.

Rada Pułkowników zwraca z naciskiem uwagę, że wichrzyciele i słabi winni naruszenia solidarności w stosunku do woli wojska, uważani będą za stojących poza ramami społeczności Legjonowej. W polu dnia 24 sierpnia 1916 r. Kazimierz Sosnkowski“.

W polu więc przeżywają Legjony po ciężkich walkach lipcowych, w których poniosły znaczne straty, miodowe miesiące skupienia ideowego i zjednoczenia, zbliżają się do siebie i poznają nawzajem, żyją nadzieją lepszej doli. P. O. W. tymczasem reorganizuje się i rozwija, nabiera sił żywotnych i rozpędu. Wtem począł działać czynnik przemożny i odrębny. To Józef Piłsudski „zagrał“ swoją osobą, sobą samym.

Jak przedtem wiele razy, jak powielokroć później chwila wdania się samego Komendanta, została wybrana wręcz znakomicie.

Komendant przesunął się na odcinek P. O. W. Dopiero w tym czasie organizacja ta przestaje być dla Józefa Piłsudskiego, tem czem była dla Niego dotychczas: kopciuszkiem. Staje się Jego narzędziem działania polityczno-wojskowego. P. O. W. poczyna „królować“ w najcięższych czasach okupacyjnych i niestety, wkrótce bez Tego, który w Magdeburgu z troską zapewne myślał o „kopciuszku“, wątpiąc w jego życie... pośród złych ludzi... Ale „kopciuszek“—sierotka rozbroiła złych ludzi obcych, a źli swoi — dotąd chorują na żółtaczkę. Przyzwyczaili się do niej na stałe.

Bardzo piękną historję ma P. O. W., niesforny „kopciuszek“, „podrzutek“ Józefa Piłsudskiego.

[2]) Tekst autentyczny, potwierdzony mi przez p. generała Sosnkowskiego. Odpisy listu krążyły także w paru tekstach spaczonych.

POMNIK POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY P. O. W.

W piętnastą rocznicę powrotu Komendanta z Magdeburga, mobilizacji i wystąpienia Polskiej Organizacji Wojskowej do ostatecznej i jawnej walki z zaborcami, w stolicy stanie pomnik ku czci poległych żołnierzy P. O. W. Wspólnym wysiłkiem peowiackim, własnemi siłami i z własnego, ubogiego najczęściej, grosza peowiackiej braci, stanie w Warszawie widomy znak ofiarnego bohaterstwa najbliższych nam kolegów...

Takie hasło poszło po całym kraju, gdziekolwiek żyje i pracuje rzesza peowiacka, radosnem rozbrzmiewając echem, że czyn nasz wspólny zostanie uwidoczniony ku pamięci potomnych, że kult, jaki żywimy wszyscy dla swoich poległych, w spiżu i granicie przekazujemy z pokolenia w pokolenie, ku wiecznej naszej wielkiej sprawy pamiątce. I popłynęły groszowe ofiary na listy składek, cegiełka po cegiełce, powstawało nasze zbożne dzieło peowiackie. Wiedzieliśmy, że pomnik postawimy, każdy z nas go już dobrze zna, choć nie przyoblekł się jeszcze w klasyczną i piękną szatę bronzu — nie wiedzieliśmy jednak, gdzie on stanie. Rozumieliśmy tylko, że miejsce to musi być godne naszego pomnika, że musi odpowiadać powagą swą i znaczeniem tej wielkiej idei, której symbolem ma być pomnik Peowiaka.

I oto dowiedzieliśmy się wreszcie, że miejsce to zostało już przez miasto wybrane, zgodnie z resztą z zamierzeniami komitetu budowy pomnika. Będzie niem plac Małachowskiego. Położony w samem sercu stolicy, plac ten w dziejach nowej, wyzwalającej się z jarzma niewoli , Polsce, w historji ostatnich walk o niepodległość, w naszych wreszcie, peowiackich wspomnieniach, ma swą piękną i pamiętną kartę. Tu właśnie przyjmował pierwszą wielką defiladę oddziałów peowiackich Komendant Józef Piłsudski.



Tu obecnie stanął pomnik Poległych Peowiaków.

*

Niezbyt foremny, plac Małachowskiego jest jednak oddawna jednym z najbardziej reprezentacyjnych punktów naszej stolicy. Położony obecnie w śródmieściu, jakkolwiek do połowy zwłaszcza ubiegłego wieku znajdujący się na uboczu, już wtedy zaczął zabudowywać się pięknemi stylowemi gmachami. Do owej pory historja jego była dość skromna.

W XVII stuleciu były tu same ogrody, przez które szła niemal równoległa do Nowego Światu droga od kościołka Jana Bożego i ówczesnego szpitala Bonifratrów przez dzisiejsze ulice: Mazowiecką, Szpitalną i Bracką ku Czerskowi. Szpital ten i kościół stały w sąsiedztwie pałacu Morsztynów na terenie obecnego ogrodu Saskiego, w miejscu bramy nawprost ewangelickiego kościoła, skąd przeniesiony został dopiero w XVIII wieku w dzisiejsze miejsce wpobliżu ulicy Franciszkańskiej.

Z drugiej strony placu nawprost szpitala biskup poznański Michał Bartłomiej Tarło wzniósł w r. 1661 pałac „Czerwony", od którego nazywano i cały plac Czerwonym. Pałac ten był przez cały wiek XVIII rezydencją poselstwa Tureckiego, poczem przeszedł na własność architekta Schütza. Zburzony w połowie XIX w. ustąpił miejsca jednemu z najpiękniejszych gmachów Warszawy. Jest to wzniesiony podług planów Henryka Marconiego i Józefa Góreckiego, wzorowany na weneckich Prokuracjach z placu św. Marka i na bibljotece Sansovina, gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Stał już wówczas od roku 1781 podług planów Szymona Bogumiła Zuga zbudowany kościół ewangelicko-augsburski, posiadający w kopule tak pomysłowe wiązania belek (drewnianych), że wymieniane są w licznych obcojęzycznych wzorach budownictwa. Przywilej na budowę tego kościoła dał król Stanisław August za wstawiennictwem słynnego bankiera Piotra Teppera. Kościół ten wzniesiono na miejscu poprzedniej szopy, w której od roku 1767 urzędował kaznodzieja Jakób Scheidemantel.

W roku 1869 przybył na tym placu u zbiegu z ul. Królewską na miejscu dawnego pałacu Radziwiłłowskiego, a potem Małachowskich, położonego w ogrodzie, nowy gmach w ciężkim stylu niemieckiego renesansu. Pałac ten wzniósł sobie baron Leopold Kronenberg podług planów królewsko-pruskiego architekta Hitziga z Berlina.

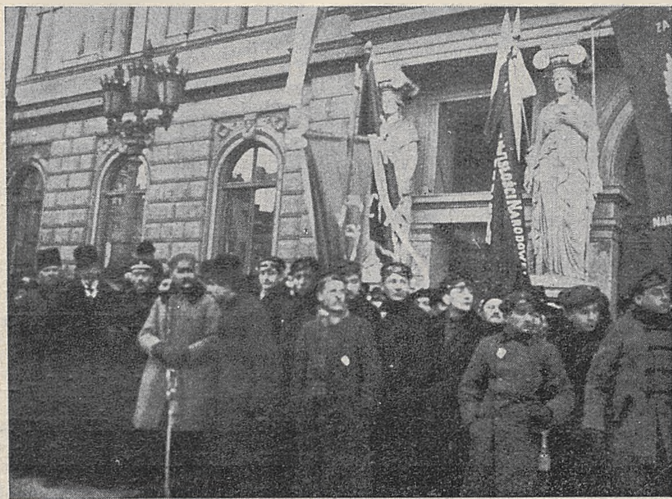
Ostatnim z monumentalnych gmachów, wzniesionych na placu Małachowskiego jest dzięki darowi ś. p. Góreckiej podług planów arch. Stefana Szyllera w roku 1903 zbudowany Pałac Sztuki z napisem na frontonie „Artibus". Jest to gmach Towarzystwa Zachęty do Sztuk Pięknych, w którego reprezentacyjnej sali I piętra rozegrała się krwawa tragedja grudniowa r. 1922.

Otoczenie placu uzupełniają piękne, również kamienice: Gminy Ewangelicko-Augsburskiej, gimnazjum im. Mikolaja Reya, oraz domy dochodowe tow. Gazowni Warszawskiej i hr. Raczyńskiego.

*

I na tym właśnie placu, akurat niemal naprzeciw miejsca, gdzie, w cieniu szumiących konarów drzew,

pośrodku pięknego zieleńca, stanie pomnik Poległych Peowiaków — w roku 1917 Komendant przyjmował naszą defiladę.



Komendant przyjmuje defiladę P. O. W. w r. 1917

Był rześwy, pogodny poranek zimowy. Od wczesnego już ranka na zamglone zlekka oparami wilgotnej ziemi błonia Skaryszewskie ciągnęły zewsząd grupki jakichś dziwnych postaci. Ze zdziwieniem spoglądali nieliczni, poranni przechodnie na ten niezwykły tu o tej porze ruch. Bo też trudno było nieświadomemu „cywilowi" domyśleć się, co oznacza ta cała młodzież, dziesiątkami i setkami sypiąca się ze wszystkich stron, ubrana przeważnie nawpół-wojskowo, w granatowych maciejówkach, lub czapkach studenckich i uczniowskich, jakaś dziwnie zamaszysta, a sprawna i karna.

Wkrótce na błoniu było aż czarno od tłumu, ale niezwyczajny to był jakiś tłum, bo, jak szumiał gwarem śmiechów i rozmów, tak nagle zamarł w pewnej chwili, jak skamieniały, na głos gwizdka. W moment wyciągnęły się zwarte szeregi. Padała komenda za komendą, linje łamały się w dzwona, to znów przeobrażały w głębokie kolumny. Jeszcze kilka chwil ćwiczeń, sprawienie szyków, krótkie, żołnierskie przemówienia — instrukcje komendantów — i długi wąż kolumny czwórkowej ruszył, poprzez wał, na most Poniatow-

— Wikłaj krok! — pada komenda, lecz, mimo to, nowoodbudowany, po wysadzeniu przez Moskali, most drży i zda się chwiać w takt marszu maszerujących oddziałów. Wkrótce czoło kolumny dosięga Alei 3-go Maja i kompanje maszerują przez ulice śródmieścia, pełne niedzielnej publiczności.

Gdzieniegdzie, wśród tłumu, radośnie i przyjaźnie roześmiane twarze, tu i ówdzie padnie okrzyk:

— Niech żyją Peowiacy!.

Ale większość — patrzy ze zdziwieniem, a nawet — ze strachem, rozglądając się trwożnie, czy nie idą gdzie Niemcy, czy nie dojdzie do jakiegoś zamieszania, lub starcia.

— Komendant, Komendant! — przebiega nagle szept przez szeregi, od czoła aż ku ostatnim czwórkom, elektryzując wszystkich. Raz jeszcze sprawiają szyki dowódcy — pada ostatnia komenda:

— Baczność, na prawo patrz! — i pierwsze plutony są już na placu Małachowskiego, defilują przed Komendantem. Komendant stoi wśród peowiackiej starszyzny przed pałacem Kronenbergów, bacznym wzrokiem spogląda na swe szeregi. Nagle, żywiołowo zrywa się okrzyk:

— Niech żyje!...

Komendant macha niecierpliwie ręką, nakazując ciszę. Słusznie — wszak to wojsko, choć jeszcze w „cywilnym mundurze"!

Taki to wielki dzień przeżywał plac Małachowskiego, ten sam, na którym stanie dziś pomnik Poległych Peowiaków. Iluż z nich wówczas żywych szło w tej pierwszej defiladzie P. O. W....

JANUSZ LUBICZ.



Dzisiejszy plac Małachowskiego — według fotografji z przed lat 50-u.

ANDRZEJ TRZASKA.

CI, CO ODESZLI...

Lista strat. Niesposób dziś ją ustalić, jak należy. Pamięć zawodzi, a istotny materjał spoczywa w archiwach, publikacjach, broszurach, przyczynkach, tu i ówdzie po czasopismach rozmieszczonych.

Jeden Bóg wie, ilu Peowiaków odeszło w cienie Śmierci.

Pamiętamy co bliższych, znakomitszych — bezpośrednich Kolegów i Komendantów.

Więc Karol Rybasiewicz - Wilczyński, pierwszy naczelny komendant P. O. W. z wybuchem wojny światowej;

więc wnuk powstańca z 1863 r., drugi z kolei komendant i dowódca Bataljonu Warszawskiego Tadeusz Żuliński-Barski, poległy pod Kamieniuchą;

więc Jan Opieliński-Zdanowicz, komendant K. Nr. 1 w najtrudniejszych czasach niemieckiego terroru, a potem K. Nr. 4, który, zachorowawszy na grypę, mając 40° gorączki, prowadził w Lublinie akcję rozbrojenia Austrjaków, aż serce nie wytrzymało...

więc ppłk. Leopold Lis-Kula komendant naczelny K. Nr. 3, nieulękniony heros młodociany, który na Ukrainie unieruchomił armję marszałka Einhorna i sławnie poległ pod Torczynem —

więc pułk. Przemysław Barthel de Weydenthal, przeszyty kulami karabinu maszynowego pod Czumną Górką; por. Witold Gołębiowski (Ildefons) bohatersko broniący Wilna w r. 1919, kpt. Marjański-Marski, ppor. Bethley, ppor. Stanisław Cederbaum-Biały, kpt. Karol Wądołkowski, Policzkiewicz, ppor. Wacław Staniszewski, ppor. Wacław Vorbrodt-Kietlicz poległy pod Dubienką, Dziadak - Rozłucki i wielu, wielu innych, którym historja Odrodzonej Polski za krew w bitwie przelaną wawrzynem owiła skronie.

A Strzegowo, a Międzyrzec.

W Strzegowie, dn. 15 października 1918 r. w t. zw. peowiacką krwawą środę, obywatele Antoni Dmochowski, Bernard Olszewski, Jan Nitowski, Nygowski, Jan Wyszyński, Czesław Fuks i Jan Flot, chłopi i robotnicy, ostrzeliwali posterunek niemieckiej żandarmerji, zabijając żandarma, za co z wyjątkiem nieletnich Dmochowskiego i Wyszyńskiego skazani zostali na śmierć przez wojenny sąd cesarsko-niemiecki. Nygowski zginął w walce z żandarmami.

W Międzyrzecu zaś poległo 50 Peowiaków w pałacu hr. Potockiego. Podstępnie otoczeni przez Niemców, zostali podpaleni, ginęli od kul i granatów. Oto lista międzyrzeckich bohaterów: Adam Markiewicz, komendant, S. Brodawka, Z. Chęciński, Czopek, S. Chalimoniuk, Filipowicz, B. Gąsowski, D. Gąsowski, Góral, B. Jasiński, W. Kominko, J. Kawecki, Kumosza, J. Królik, W. Michalak, Malaniuk, Miątka, E. Nowicki, W. Orłowski, W. Parafiński, J. Piechowski, S. Podgajny, N. Puszkarski, Piotrowski, Prządka, Rugdla, J. Siedlanowski, dwaj Suleje, W. Słonecki, J. Wierzejski, W. Wieliczko, E. Zubik oraz Zykubek.

Te dwa epizody z peowiackiej narodowej epopei najlepszym są dowodem, jakie moralne walory wytworzyła P. O. W.

„Praca P. O. W. — powiada generał Rydz-Śmigły — rozszerzała swą ekspansję, sięgając na zachód do frontu italskiego, na wschód do korpusu Dowbora-Muśnickiego, oddziałów tworzących się na Ukrainie, korpusu Hallera po odejściu od Austrjaków, sięgała w dalszym ciągu nad Don, do oddziałów generała Żeligowskiego, zahaczając o Moskwę".



Żyjący Peowiacy w hołdzie poległym Towarzyszom broni dają swą pracę (budowa pomnika w Płocku)

I wszędzie znaczyła się poświęceniem, ofiarą z życia.

Pod Mołodecznem ginie Dziunia Tejszerowska.

Od kuli terorysty już po wojnie ginie Tadeusz Hołówko.

Lecz wojna ma swoje prawa, w mniej odpornych organizmach niszczy siły fizyczne, wywołuje stany chorobowe i skutkami swemi skraca życie. W ten sposób odeszli od nas gen. Zosik-Tessaro, min. Boerner, płk. Sęp-Dłużniakiewicz, kpt. Wacław Denhoff-Czarnocki, poeta Legjonów, Stefan Zdanowski-Szczęsny, Edward Zieleniewski, dr. Eugenjusz Wiśniewski i inni, zasłużeni ojczystej sprawie.

Cześć ich pamięci!

Wdzięczna Ojczyzna na zawsze zachowa w sercu swojem ich płomienne, ofiarne żywoty.

Cześć najwyższej zasłudze Polaka!

P. O. W.

Słowa: A. Dzięciołowskiego

Muzyka: St. Kazuro

Ten. I. Ten. II.

Baryt. Bas.

1. Kie-dy w o- - ko - pach się En - te - nta do o-sta-
4. I dni na- - de - szły Li - sto - pa - da, i po-szedł

1. -tnie-go bi - ła tchu, nie w bla-sku szli-fów, a - ma-ra-ntach na zew Oj-
4. głos: Czas wstać ze snu, Na - sza wo- - ła - ła to gro- ma - da, Cel! Pal! Od

1. czy- zny, Ko - me- nda - nta w mro-kach wsta-wa - ło P. O. W.
4. na - szych kul wróg pa - dał. My - śmy szli pie - rwsi P. O. W.

Fine.

2. Jak On po-
3. Nie straszne

2. -dzie- mni, Jak On sza- rzy; tu, tam, dzie- się- ciu, pię- ciu, stu, cy- wi - le
3. by - ły nam o - bo - zy, w dru-tach za- sie- ków zwi- sły trup. Po-śród ty-

2. wda- rli sięw szyk wra-ży na a- rjer- po - ście przedniej stra-ży pierwszej bry-
3. -fu - su, śmierci gro - zy na - słu-chi- wa - ło ech z nad Mo - zy z bronią u

2. ga - dy P. O. W.
3. no - gi P. O. W.

D. C. al Fine

Memu pierwszemu przełożonemu z P. O. W.
Obywatelowi Stefanowi Pomarańskiemu.

Kiedy w okopach się Ententa
do ostatniego biła tchu,
nie w blasku szlifów, amarantach —
na zew Ojczyzny, Komendanta
w mrokach wstawało P. O. W.

Jak On podziemni, jak On szarzy
tu, tam, dziesięciu, pięciu, stu,
cywile wdarli się w szyk wrażych
na arjerpoście przedniej straży —
I Brygady — P. O. W.

Niestraszne były nam obozy,
w drutach zasieków zwisły trup.
Pośród tyfusu, śmierci, grozy
nasłuchiwało ech z nad Mozy
z bronią u nogi — P. O. W.

I dni nadeszły listopada,
i poszedł głos: „Czas wstać ze snu!"
Nasza wołała to gromada.
„Cel! Pal" od naszych kul wróg padał.
Myśmy szli pierwsi — P. O. W.

STAN. KULESZA (SKIERKA-BOHDAN)

O LITERATURZE I JEJ AKADEMJI

Gdy zdawało się, że wszystkie złe siły złożyły się na nieuchronną zgubę Polski i wszystkiego co polskie, gdy ledwie poczynająca się myśl zbiorowa polska gaszoną była w zarodku, a los sam zda się wydał wyrok zagłady na potężny ongi naród — to wtedy właściwie odbywał się nienotowany wprost w dziejach proces— paradoks życiowy.

Po dniach straszliwych klęsk, gdy sądzono, że Polak imienia własnego narodu zaprze się, polskość rozkwita jak z pąku bujny kwiat wyczarowany promieniami słońca.

Wielomiljonowy naród zapomina o wczorajszej, tak straszliwej klęsce, a marzy o swoim przyszłym niezależnym bycie, o potędze państwowej, która kiedyś ziścić się musi.

Czem się to działo?

Oto pisarze polscy pojęli posłannictwo swoje w stosunku do narodu, jego dziejów i przyszłości.

Stali się mózgiem, sercem i sumieniem miljonowych rzesz.

I jęli czynić cuda. Ich wolą i mocą tchórz stawał się bohaterem, pieniacz i warchoł — rycerzem bez zmazy, zdrajca — zbawcą narodu.

Gdy Polska fizyczna zczezła zda się z powierzchni ziemi w umysłach i sercach Polaków rodziła się i potężniała mocą tego cudu Polska Duchowa.

Poprzez czarowne strofy „Dziadów", „Pana Tadeusza", „Wallenroda", „Nieboskiej Komedji", „Irydjona", „Lilli Wenedy" i „Balladyny" z pokolenia na pokolenie spływa nakaz „cierpienia za miljony" — dla Tej, co nie zginęła! W imię Jej stwarza swój porażający ogromem dorobek literacki Kraszewski. Jej chwale służy Jeż-Miłkowski i tylu innych po Sienkiewicza, Żeromskiego, Wyspiańskiego.

W naszem pokoleniu — ludzi w latach czterdziestych, Sienkiewicz był nauczycielem patrjotyzmu. Dziś w pięćdziesiątą rocznicę ukazania się drukiem na łamach „Słowa" jego „Ogniem i mieczem" — przez pryzmat półwiecza patrząc na rolę „Trylogji" w życiu naszem uświadamiamy sobie dopiero, jak potężną, twórczą i szczytną rolę odegrały książki te w życiu naszem i jak zaważyły na naszej przyszłości. A tu w ślad po nich w rozbudzone i podniecone wyobraźnie wtargnął ze „Snem o chlebie — snem o szpadzie", „Popiołami", „Syzyfowemi pracami", „Sułkowskim" — Żeromski, rzucając w zasyconą sienkiewiczowską pożywką patrjotyczną glebę umysłowości i uczuć polskich ziarno zdrowej i twórczej myśli społecznej, by ostatecznie przygotować grunt Wyspiańskiemu pod wyraźny już program mocarstwowy zawarty w jego nakazie:

„...zwyciężyć na tej ziemi!
z tej Ziemi Państwo wskrzesić!"

I stało się!

My Legjoniści i Peowiacy najlepiej wiemy jaki wpływ miała na nas literatura Polski niewolnej.

Ułuda płynąca z sienkiewiczowskich postaci opanowała nas całkowicie. Przeżywaliśmy już w początkowym okresie męskiego rozkwitu tragedję Olbromskich i Cedrów, by wreszcie wsłuchani w cudne strofy „Wesela" Wyspiańskiego pod wpływem czaru jego, to...

„...co się w duszy komu gra,
co kto w swoich widzi snach"...

przekuć w postanowienie i czyn, dla którego...

„...na stos rzuciliśmy
swój życia los!"

Prawdy tej dowodzą nasze pseudonimy z czasu walki o niepodległość. Wszak od Cedrów, Skierków, Kmiciców, Bohunów az roiło się w naszych szeregach.

Toteż radością przepełniały się serca w niepodległej już Polsce na myśl, że luminarze literatury przodować nam będą i nadal. Rozumieliśmy, że Twórcom kształtującym umysły i serca narodu, oddanym całkowicie swej najwyższej służbie i reprezentującym kulturę polską wobec całego świata należy płacić sercem. Daliśmy temu wyraz w stosunku do tych, którzy odeszli — wychowawcom naszym. Składamy hołd tym, którzy są śród nas i pracują dla nas. Ale nie ograniczyliśmy się tylko do hołdu naszego. Od zarania domagamy się dla nich hołdu od całego narodu — i to hołdu w postaci realnego czynu.

———

Tak złożyło się w rzeczywistości polskiej, że wszystko co twórcze, wielkie i szczytne przypadło na okres t. zw. „rządów pomajowych". Widać rządom tym los sam sprzyja bo ich udziałem jest nawet upamiętnienie narodowi wielkich rocznic dziejowych. A już każdy zdrowy, realny czyn czy to będzie Gdynia, Chorzów, Mościce, czy zmiana konstytucji, (o którą przed majem 1926 r. tak szermowano językami), czy kodyfikacja, budowa tunelu (który w 1925 roku miał być zasypany bo ponoć kamienicom przy Nowym Świecie groziło zawalenie), linji średnicowej — wszystko to powstało drogą dekretów tych „pomajowych rządów".

Tak się też stało i z hołdem należnym piśmiennictwu polskiemu i z poprawą doli pisarza w dzisiejszem życiu jego nieodzowną. ——

Rządowi ob. Janusza Jędrzejewicza przypadł w udziale zaszczyt powołania do życia Polskiej Akademji Literatury — tej najwyższej reprezentacji piśmiennictwa polskiego, dowodu miłości i przywiązania narodu i państwa do twórców kultury rodzimej, hołdu dla ich wielkiej pracy.

Ale nie tylko dowodem miłości i hołdu ma być Akademja. Ma ona żywe, twórcze zadanie.

W artykułach moich wskazywałem (ostatnio na ten temat dużo pisze się w „Pionie"), że literatura (zwłaszcza w młodem pokoleniu pisarzy) zabrnęła w labirynt dociekań teoretycznych, zeszła na manowce „swoich spraw i zagadnień", zatraciła wspólny język z rzeczywistością polską, goniąc natomiast za wzorami z północy i zachodu Europy, częstokroć obcymi dla nas.

Otóż Akademja ma stać się autorytetem i dla pisarzy, powiązać ma węzłami serdecznymi, a nierozerwalnymi pisarza, naród i państwo. Ma być kuźnią codziennej pracy twórczej dla wielkiej przyszłości Polski.

Dlatego powołano do niej największych i najprawszych. Siedmiu pierwszych Akademików powołał Rząd na wniosek Ministra Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego. Są to:

1) **Wacław Sieroszewski** (ur. w r. 1858), autor „Oceanu", „Beniowskiego", „Dziesięć lat w kraju Jakutów", „Risztu", „Zamorskiego djabła", „Na kresach lasów" i w. in. Drogi nam i bliski, bo nietylko wychowujący nas swemi pismami, ale biorący czynny i serdeczny udział w naszej pracy jak ongi w szeregach P. P. S., Z. W. C., Legjonach, tak i dziś zaszczycając nas udziałem w naszych pracach organizacyjnych i pismami w „Peowiaku". Twórca postaci mocnych, prostych i szczerych, pełnych hartu i woli. Reprezentant realizmu wiążący konstrukcyjność postawy etycznej z plastyką i zmysłowością ujęcia. Ma być Prezesem Akademji.

2) **Wacław Berent** (ur. w 1873 r., autor „Fachowca", „Próchna", „Oziminy"; „Żywych kamieni", „Wywłaszczenia muz") bojownik nieugięty w walce o piękno jako cel, pionier odpowiedzialności za słowo, świetny stylista i konstruktor powieściowy.

3) **Leopold Staff** (ur. 14.XI 1878 r., autor „Snów o potędze", „Wawrzynów", „Ucha igielnego" i nieprzeliczonego szeregu poezyj wybitny tłomacz literatur francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej i niemieckiej) jedyny w swoim rodzaju liryk-parnasista, którego porównywać można chyba tylko z Asnykiem (nie „średniak" jak tego chce pismak z A. B. C., który w Nr. 308 tego pisemka tak określił wielkiego pisarza dając jeden więcej dowód endeckiej arogancji), wielki szermierz słowa i dramaturg, mający w dorobku swym 20 tomów wierszy i 6 dramatów, twórca o niespożytym talencie.

4) **Miriam-Zenon Przesmycki** (ur. w r. 1861), poeta mający wielki wpływ na kształtowanie się literatury pierwszych lat XX w. W redagowanych przez siebie „Życiu" i „Chimerze" był wybitnym propagatorem modernizmu polskiego. Głęboki badacz literatury ojczystej zdobył wiekopomną zasługę potomnych odgrzebaniem z pyłu zapomnienia Norwida i Hoene-Wrońskiego. Wybitny esteta mający wpływ wychowawczy na współczesne mu pokolenie i uczący prawdziwego poszanowania dla artyzmu.

5) **Zofja Nałkowska** autorka licznych powieści i 2 dramatów łącząca odkrywczość psychologiczną z darem konstrukcji, operująca nadzwyczajną prostotą środków. Zna świetnie świat prostych ludzi i celuje w ukazywaniu praw fatalizmu w ich życiu.

6) **Juljusz Kaden-Bandrowski** (ur. w r. 1885) największy badacz konfliktów społecznych śród pisarzy doby obecnej. Uczestnik walk Legjonów w twórczości swej zawarł żywy mit akcji legjonowej.

Z serdeczną troską śledzi grę sił regulujących zagadnienia władzy, namiętności ludzkich, konflikty instynktów i haseł socjalnych w świecie pracy, czego dowody dał w „Generale Barczu" i trylogji „Czarne skrzydła". Jest on też autorem 2 tomów prześlicznych, słonecznych nowel a m. „Miasto mojej matki" i „W cieniu zapomnienia Olszyny".

7) **Piotr Choynowski** (ur. w r. 1885) niezrównany nowelista na kilkunastu stronicach potrafiący dać życie całemu licznemu szeregowi postaci, traktując je migawkowo, a jednak do najtajniejszej głębi sięgając w ich stany psychiczne i życiowe dramaty. Najpopularniejsze jego książki to: „Zdarzenie", „Kij w mrowisku", „Kuźnia", „O pięciu panach Sulerzyskich", „Młodość, miłość, awantura", „Dom w śródmieściu" i ostatnio wydana: „W młodych oczach".

Tych siedmiu pierwszych Akademików dokooptowało dalszych ośmiu a m.:

8) **Prof. Tadeusza Zielińskiego** (ur. w r. 1859) jednego z najznakomitszych filologów, badacza literatury klasycznej, kultury i religji, hellenistę i historyka kultury grecko-rzymskiej. Autora: „Historji kultury antycznej", cyklu „Świat antyczny" (cz. I „Starożytność bajeczna", cz. II „Grecja niepodległa", „Literatury starożytnej Grecji", „Hellenizmu i Judaizmu", „Rzym i jego kultura" oraz studjów syntetycznych z zakresu literatury rodzimej, a m.: „Ideja Polski w dziełach Sienkiewicza", „Żywioł i obrzędowość w „Chłopach" Reymonta" i w. in.

9) **Karola Huberta Rostworowskiego** (ur. w r. 1877) najwybitniejszego dramaturga polskiego, którego terenem zagadnień jest naturalizm psychologiczny. Na czoło jego twórczości wybijają się dramaty: „Żeglarze", „Judasz", „Kaligula", „Echo" i w. in.

10) **Tadeusza Boya-Żeleńskiego** (ur. w r. 1874) poetę, assaysitę, krytyka literackiego, publicystę, a przedewszystkiem badacza i tłomacza literatury francuskiej.

W pracy publicystycznej zaznaczył się Boy jako badacz-reformator bolączek społecznych. Specjalną pozycję stanowią jego wiersze i piosenki („Słówka") w których pod satyrą czy frywolną fraszką czai się czysty liryzm.

11) **Karola Irzykowskiego** (ur. w r. 1873) analityka literatury, czołowego krytyka, teoretyka i intelektualistę dociekającego w każdem dziele przedewszystkiem mitu myśli autora. Wydał on szereg z pośród rozrzuconych po całej prasie wybranych studjów i szkiców literackich i większe dzieła jak „Czyn i słowo" (polemika ze ś. p. St. Brzozowskim), „Fryderyk Hebbel". „Walka o treść". Zasłużył się niepomiernie piśmiennictwu inicjując poważną i rzeczową krytykę filmu w książce p. t. „Dziesiąta muza".

12) **Prof. Juljusza Kleinera** (wybitnego znawcę literatury polskiej, autora wielkiej monografji o Słowackim oraz szeregu prac krytycznych o dziełach Trzech Wieszczów.

13) **Bolesława Leśmiana** (ur. w 1878 r.) poetę-marzyciela, czułego, pełnego estetycznych wdzięków, wyrafinowanego kunsztu słowa, ale unikającego zetknięcia z realizmem i niebezpośredniego. Wydał zbiór wierszy p. t. „Łąka" i in.

14) **Wincentego Rzymowskiego** (ur. w r. 1883) znakomitego publicystę, współpracownika przedwojennej „Prawdy" redagowanej przez Wł. Dawida, bliskiego nam sercem niepodległościowca, który wespół ze ś. p. Tadeuszem Hołówką redagował w latach 1916/17 „Widnokrąg", ujmującego każde zjawisko w płaszczyźnie społeczno-kulturalnej.

Jest on świetnym tłomaczem z włoskiego m. in. Papiniego i Macchiavella,

i 15) **Jerzego Szaniawskiego** (ur. w r. 1890) dramaturga o typowo poetycznym stosunku do rzeczywistości, autora pełnego wielkiej kultury wewnętrznej i prawdziwego estetycznego poczucia miary. Operuje Szaniawski najchętniej urokiem nastrojowych konfliktów rozwijających się w przyziemności życiowej. Tak jest w jego „Ptaku", „Lekkoduchu", „Adwokacie i różach", „Fortepianie", „Mościc" i in.

Wszyscy oni stanowią elitę piśmiennictwa polskiego. Wszyscy są wielcy przez swą oryginalność, odrębność i świetność formy i zawartej w niej treści. Zasłużenie też i sprawiedliwie wypełniają szeregi Akademików.

Ci, którzy występują przeciw nim w zaślepieniu swem nie mogą pojąć, że w życiu polskiem są dziedziny wolne od przetargów i rozgrywek politycznych. W partyjniczem załganiu swem chcieli by opluć rzeczy i osoby dla narodu największe. Wysuwając te czy inne nazwiska (Tetmajer, Świętochowski) jako rzekomo bardziej na wyróżnienie zasługujące nie rozumieją, że krzywdę robią imieniu świetnych ongi pisarzy, którzy z racji wieku i powikłań losu stoją po za dzisiejszem życiem literatury polskiej.

Niechże powołana w XV-olecie niepodległości Polski Akademja Literatury stanie się etapem najwyższego rozwoju piśmiennictwa pod hasłem: **pisarze Państwu — Państwo pisarzom!**

Kraków uczcił pamięć Legjonów i P. O. W.

W nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca, upłynęło lat 15 od chwili, gdy skomasowane władze wojskowe, polityczne i administracyjne zaborczej Austrji przy wybitnie gorliwej i czynnej pomocy swych zaufanych dostojników o pięknie polsko brzmiących nazwiskach, podjęły nieubłaganą walkę na śmierć i życie.

Przeciw silnym oddziałom wojska, policji i żandarmerji stanęła garść młodzieży peowiackiej.

W walce z Polską Org. Wojskową przemoc austrjacka okazała się fikcją, jak fikcją była zawsze potęga Austrji w walce z ideą szlachetną. Nie mogła zdławić ducha tej garstki szlachetnych, którzy jako Sekcja Boj. Wyw. P. O. W., na oczach Austrjaków-Prusaków zdemolowała konsulat pruski — spławiła w ściekach i kanałach dwugłowe drapieżne orły — nie pognębiła organizacji przez uwięzienie 60-ciu czołowych członków Sekcji Boj. Wyw. P. O. W., w więzieniach wojskowych polowych w Krakowie przy ul. Montelupich. Reszta bowiem w dalszym ciągu wykradała władzom więźniów (Legjonistów i Peowiaków oraz żołnierzy Polaków służących w austrjackich pułkach przymusowo), czy to drogą przekupstwa czy częściej gwałtu — dalej sabotowała Austrję — aż walka ta wstrząsnęła sumieniem polskiem

Dn. 2 lipca r. b. odbyła sęi w Krakowie uroczystość 15-letniej rocznicy martyrologji i uwięzienia członków Sekcji Bojowo - Wywiadowczej P. O. W. i jej komendanta Obwodu Pow. ob. Eugenjusza Orlicz Pietronia.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele O.O. Kapucynów, odprawionem przez ks. dr. Żołnierczyka w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i prasy, oraz licznie reprezentowanych organizacji wojskowych.

Po nabożeństwie zebrali się więźniowie P. O. W., przedstawiciele władz i prasy, oraz zaproszeni goście w lokalu Związku Peowiaków przy ul. Pawiej 3 w Krakowie, gdzie odbyło się wspólne towarzyskie przyjęcie, na którem wygłoszono szereg mow.



W końcu b. komendant Orlicz-Pietroń dziękując inicjatorom tej uroczystości, wezwał podkomendnych członków P. O. W. do dalszej ofiarnej pracy.

Na zebraniu tem uchwalono ufundować sztandar Pow. Koła Zw. Peowiaków w Krakowie, a dla spopularyzowania tej akcji wydano specjalny afisz wykonany przez art. mal. Gustawa Rogalskiego. Poświęcenie sztandaru nastąpi 1 listopada r. b.

W sali rady miejskiej na ratuszu krakowskim odbyło się dnia 3 października nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Rady miasta, na którem nadano Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo m. Krakowa.

Prezydent miasta dr. Kaplicki, otworzywszy uroczyste posiedzenie, wygłosił przemowę, a następnie poddał do głosowania następujący wniosek:

„Zgodnie z art. 43 ustawy z dn. 23 marca 1933 r. Rada miejska nadaje obywatelstwo honorowe miasta Krakowa Józefowi Piłsudskiemu — Pierwszemu Marszałkowi Polski".

Po chwili prezydent miasta poddał pod głosowanie drugi wniosek, aby nadać ul. Wolskiej nazwę ulicy Józefa Piłsudskiego. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Dnia 7 i 8 października w Krakowie i w Stróży odbył się pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego obchód 20-ej rocznicy pierwszej instruktorskiej szkoły Związku Strzeleckiego w Stróży.

Uroczystości rozpoczęły się w Krakowie nabożeństwem żałobnem w kościele garnizonowym.

Po nabożeństwie odbyła się zbiórka uczestników Szkoły stróżańskiej w sali oddziału Zw. Legjonistów na Wawelu. W czasie zbiórki przewodniczący komitetu gen. Kasprzycki wręczył uczestnikom zjazdu odznaki stróżańskie, wydane przez komitet obchodu.

Po południu w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja.

Szkoła stróżańska dała szereg najwybitniejszych oficerów i obywateli. Kilku z pośród nich nosi szlify generalskie, kilkunastu pułkownikowskie, wielu z nich zajmuje wybitne stanowiska państwowe. Około 20 uczni oficerskiej Szkoły stróżańskiej zginęło na polu chwały lub zmarło wskutek odniesionych ran na froncie.

Wieczorem odbyło się zebranie.

Następnego rana uczestnicy zjazdu autobusami wyjechali do Stróży, gdzie odbyły się dalsze uroczystości.

Pamięci Peowiaków Obrońców Lwowa

W listopadzie roku bieżącego mija lat 15 od chwili, kiedy Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, utworzonej po kryzysie legjonowym w r. 1917, a pozostającej ostatnio pod komendą ówczesnego podporucznika Ludwika de Laveaux, stanęła karnie do walki o ukochane miasto Lwów.

Rola, która przypadła w udziale lwowskiej organizacji P.O.W. podczas zmagań o polski Lwów, dorasta miary bohaterskiego wysiłku żołnierskiego. Lwowska P.O.W. współdziała początkowo z tajnym wówczas Związkiem Młodzieży Niepodległościowej (z którym się później połączyła), tudzież z organizacją „Wolność", grupującą w swem łonie oficerów Polaków, odbywających służbę w wojsku austrjackiem. Po wyjeździe na Kubań kpt. leg. Franciszka Sikorskiego, komendantem okręgu lwowskiego został wspomniany już ppor. leg. Ludwik de Leveaux. Adjutantem jego był wielce zasłużony ś. p. ppor. Tadeusz Krawczyk-Orłowski. Komendę nad Związkiem „Wolność" dzierżył początkowo ppor. dr. Adam Próchnik-Halny, a po jego aresztowaniu — ppor. Kron Aleksander i ppor. Tadeusz Nittman. Pod względem organizacyjnym podzielona była Polska Organizacja Wojskowa na cały szereg oddziałów i sekcji, z których najdonioślejszą rolę w Obronie Lwowa odegrał oddział lotny bojowy por. leg. Deschu Michała, a także odpowiednio uzupełniony oddział techniczny, pod kierownictwem inż. Tadeusza Kodelskiego. Z innych oddziałów zasługuje na chlubne wspomnienie: oddział studencki, zamieniony później na kompanję studencką, pod dowództwem ś. p. ppor. Mieczysława Sieleckiego-Selcera, sekcja kobieca pod kierownictwem Heleny Bujwid-Trzebickiej, wreszcie sekcja pocztowa, kolejowa i inne.

Tak przygotowana i wyszkolona dostatecznie pod względem wojskowym przez kolegów starszych, którzy nabrali doświadczenia podczas długich walk w czasie wojny światowej, młodzież peowiacka, tłumnie zgłosiła się na rozkaz mobilizacyjny w dniu 31 października 1918 r. do domu akademickiego i w dniu tym wypadło Polskiej Organizacji Wojskowej złożyć pierwszą ofiarę z młodego życia członka swego ś. p. pchor. Andrzeja Bataglji. Z polecenia Organizacji udał się on wraz z kilku towarzyszami na wywiad do koszar 15 pp. przy ul. Kurkowej, opanowanych już przez wojska ukraińskie. Ugodzony śmiertelnie kulą nieprzyjacielską, zmarł po ciężkich cierpieniach w dniu 5 listopada w szpitalu wojskowym na Łyczakowie. W trzy dni później, t. j. dnia 3 listopada nad ranem zginął po bohatersku ugodzony granatem na dworcu głównym ś. p. ppor. Władysław Kolbuszowski. Następnego zaś dnia ginie na Górze Stracenia, jako pierwsza ofiara „Straceńców" ś. p. ppor. Józef Kordyban. Niebawem przyszła kolej na dalsze ofiary.

W walkach po odbiciu Lwowa poległ w dniu 10 grudnia 1918 r. pod Nawarją ś. p. por. Aleksander Mirecki-Zbożyl, jako dowódca oddziału karabinów maszynowych. Zdobył ich najwięcej gołemi rękoma na nieprzyjacielu. W miesiąc później, w dniu 12 stycznia 1919 r. powiększa szeregi poległych peowiaków bohaterski obrońca Rzp'itej Polskiej ś. p. kpt. Ludwik Kopeć. Ustąpiwszy z Rzesny Polskiej, jedynej wsi polskiej w okolicach Lwowa, do której nieprzyjaciel przez cały czas trwania walk nie odważył się ani razu przystąpić, dostaje się ś. p. kpt. Kopeć Ludwik do niewoli i ginie zamordowany w Szczercu pod Lwowem. Dzień przed śmiercią ś. p. kpt. Kopcia ginie przy swym karabinie maszynowym ś. p. szeregowiec Roman Hayder z grupy por. Monda. Prócz całego szeregu rozkazów pochwalnych Naczelnej Komendy, otrzymanych za życia, otrzymali wszyscy wymienieni po bohaterskiej śmierci z rąk Naczelnego Wodza najwyższe odznaczenie, na jakie żołnierz może zasłużyć — Krzyż Virtuti Militari.

Wtedy to, w krwawych bojach złożył swe młode życie ś. p. szer. Jan Seredyński. Poległ w dniu 9 listopada 1918 r. podczas krwawego natarcia w ogrodzie Jezuickim. W kwietniu 1919 ginie podczas walk pod Obroszynem jeden z najmłodszych i najbardziej zasłużonych członków kompanji studenckiej P. O. W. ś. p. sekcyjny Roman Felsztyn.

Ginęli ci Peowiacy bez słowa skargi ufni, że nie przelewają darmo swej krwi, że trud ich nie będzie bezużyteczny. Jakże gorące wspomnienie należy się ś. p. płk. Marcelemu Śniadowskiemu. twórcy i komendantowi artylerji lwowskiej, człowiekowi bardzo skromnemu a pełnemu zasługi. Jakkolwiek był jednym z najstarszych szarżą oficerów polskich, zrezygnował w krytycznych chwilach 31 października r. 1918 z ofiarowanego mu naczelnego dowództwa Obrony Lwowa, pragnąc pracę swą poświęcić umiłowanej przez siebie broni. Sława żołnierska opromieniła ś. p. płk. Stanisława Nilskiego-Łapińskiego, który na stanowisku 1-go oficera sztabu naczelnej komendy w listopadzie 1918 r. oddany był całą duszą sprawie obrony Lwowa. Nie zaginie pamięć o starym beliniaku bohaterskim Wojtku Siemaszce, obrońcy dworca głównego, przez cały czas trwania walk listopadowych. Wreszcie dzielny ś. p. por. Mieczysław Selcer-Sielecki, dowódca kompanji studenckiej P. O. W. zawsze będzie rzewnie wspominany przez swoich towarzyszów broni. Wkońcu wspomnieć należy o jednym z filarów P. O. W. ś. p. por. Tadeuszu Krawczyku-Orłowskim, który z całem zaparciem się spełniał niewdzięczne zadanie adjutanta i referenta wywiadowczego, a później wspólnie z towarzyszami chwycił za broń. Wszyscy oni zostaną na zawsze w pamięci współtowarzyszy i rodaków, gdyż przez swą ofiarność dobrze się zasłużyli Ojczyźnie. Cześć Ich pamięci!

———

Są już przygotowania do ścisłej pracy o udziale Legjonistów i Peowiaków w Obronie Lwowa — i wtedy cyfrowo i jakościowo pod względem bitności, organizacji i czynów dokonanych, jasno się wykaże, iż ci, którzy na zew Wodza w 1914 r. wyszli ze Lwowa na bój o Niepodległość — w 1918 r. dokończyli tego dzieła i zawsze wierny Lwów i jego kresy przyłączyli do Macierzy!

———

W dniach 11 i 12 listopada b. r. obchodzić będzie Lwów uroczyście 15-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości Państwa i Obrony Lwowa. Komitet Obywatelski tej uroczystości zaprasza członków Z. I. W. R. P. na uroczystość bohaterskiego miasta Lwowa.

———

W związku z mającem nastąpić w połowie listopada b. r. odsłonięciem pomnika ku czci poległych Peowiaków — Związek lwowski P. O. W. przesłał dotychczas Zarządowi głównemu kwotę około 3.000 zł. na pokrycie kosztów budowy pomnika. Lwowski Związek P. O. W. poczuwa się do obowiązku złożenia podziękowania społeczeństwu lwowskiemu, które datkami swymi przyczyniło się do realizacji planu budowy pomnika.

Poświęcenie sztandarów Zw. Legjonistów i P. O. W. w Mińsku Maz.

W dniu 22 b. m. Mińsk Mazowiecki przeżywał podniosłe chwile w związku z uroczystościami poświęcenia sztandarów Zw. Legjonistów i Zw. Peowiaków, przemianowania ulic Poprzecznej na ulicę P. O. W. (pierwsza ulica w Polsce tej nazwy), ul. Sewerynów na ul. Legjonistów i ul. Przejazd na ul. Zygmunta Kazikowskiego.

Na uroczystość tę przybyli: prezes Zw. P. O. W. p. min. Hubicki, dowódca O. K. I gen. bryg. Jarnuszkiewicz, dowódca 2-ej dywizji kawalerji gen. bryg. Wieniawa-Długoszowski, wojewoda Twardo, prezes okr. warszawskiego Zw. Legjonistów mec. Radlicki, wiceprezes Okr. Zw. P. O. W. inż. Pohoski i inni.

O godz. 10-ej w kościele parafjalnym ks. kan. Bakalarczyk odprawił na intencję związków uroczyste nabożeństwo, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił prezes Zw. Legjonistów powiatu mińsko-mazowieckiego, ks. Anatol Sałaga, b. porucznik I-ej Brygady.

Po nabożeństwie na rynku, w środku ustawionych w czworobok: dywizjonu 7 p. ul. i oddziałów Strzelca i p. w., odbyło się poświęcenie sztandarów, którego dokonał ks. kan. Bakalarczyk. Chrzestnymi rodzicami sztandaru Zw. Legjonistów byli: w pierwszej parze gen. Wieniawa-Długoszowski i p. wojewodzina Twardowa, w drugiej — prezes Radlicki i p. starościna Gadomska, w trzeciej — dowódca 7-go p. ułanów płk. Filipowicz i p. Kąkolewska. Chrzestnymi rodzicami sztandaru Zw. Peowiaków byli: p. woj. Twardo i p. majorowa Żórawska, p. inż. Pohoski i p. Sylwestrowiczowa, p. starosta Gadomski z p. kapitanową Fornalską.

Po dokonaniu poświęcenia sztandarów przemówienie wygłosił prezes warszawskiego okręgu Zw. Legjonistów p. mec. Radlicki, wzywając obecnych na świadków tej podniosłej uroczystości.

Dłuższe przemówienie p. prezes Radlicki zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten wszyscy powtórzyli z entuzjazmem.

W chwilę potem d-ca O. K. I gen. bryg. Jarnuszkiewicz w otoczeniu gen. bryg. Wieniawy-Długoszowskiego i w obecności woj. Twardo i starosty Gadomskiego odebrał defiladę 7 p. ul. w szyku pieszym rozwiniętemi plutonami i oddziałów Strzelca, P. W., K. P. W., straży ogniowych, szkół i organizacyj społecznych.

Po defiladzie uformował się pochód, który udał się na uroczystość przemianowania ulic.

Poznaj swój kraj!

WĘDRÓWKI PO POLSCE

POWIAT SZUBIŃSKI.

Powiat Szubiński leży w dolinie Nadnoteckiej. Zajmuje on obszar 917 km. kw. i liczy w swych granicach około 50.000 mieszkańców.

W północno-wschodniej części powiatu płynie rzeka Noteć, która przepływa przez jeziora: Wolickie i Pturskie. Rzeka ta jest prawie całkowicie uregulowana i stanowi poważną arterję komunikacyjną, szczególnie dla spławu zboża. Pod Rynarzewem wpada do Noteci rzeczka Gąsawka.

Powiat położony jest w terenie nizinnym, który podnosi się jedynie w okolicy m. Kcyni, osiągając wysokość 168 m. ponad poziom morza.

Powiat Szubiński przecinają 4 linje kolejowe oraz kilka linij autobusowych. Stan dróg jest bardzo dobry. Do najbardziej uczęszczanych dróg należy szosa Poznań—Bydgoszcz — Gdańsk.

W południowo-wschodniej części powiatu znajdują się dwa poważne przedsiębiorstwa przemysłowe, a mianowicie Fabryki Wapna i Cementu S. A. Piechcin w Piechcinie oraz zakłady przemysłowe w Wapiennie. Pozatem powiat nosi charakter wybitnie rolniczy. Z pośród gospodarstw rolnych na pierwsze miejsce wybija się gospodarstwo nasienne, prowadzone przez p. Michała Szulczewskiego z Chwaliszewa. Brat jego Stanisław ze Słupowej posiada piękną hodowlę koni arabskich.

Kryzys nie ominął powiatu Szubińskiego. Poważna ilość wniosków do Urzędu Rozjemczego świadczy o tem, że rolnicy zrozumieli myśl przewodnią Rządu przy tworzeniu ustaw ratowniczych.

Powiat posiada b. poważną ilość lasów. Największe są lasy Łabiszyńskie.

Miasto powiatowe Szubin liczy zgórą 3.000 mieszkańców. Pozatem nad Notecią leżą miasta: Barcin, Łabiszyn i Rynarzewo.

Pod względem narodowościowym od chwili powstania Państwa Polskiego nastąpiła znaczna poprawa, jednak dotychczas powiat posiada przeszło ¼ ludności niemieckiej. Są to przeważnie koloniści, osadzeni jeszcze przez Fryderyka w czasie kolonizowania błot nadnoteckich.

Z organizacyj społecznych na czoło wybija się Związek Strzelecki, który liczy obecnie 23 oddziały skupiające blisko 1000 członków. Praca jest prowadzona b. intensywnie i to zarówno w dziedzinie wychowania obywatelskiego, jak i przysposobienia wojskowego. Przeprowadzone w b. roku ćwiczenia koncentracyjne Zw. Strzeleckiego dały wynik dodatni.



Starosta powiatu Szubińskiego Józef Dąbrowski



Zastępca starosty Kazimierz Połtowicz

Samorząd Powiatowy posiada bardzo dobrze urządzony szpital na 60 łóżek oraz szkółkę drzew owocowych, która przyczynia się w poważnej mierze do podniesienia sadownictwa w powiecie.

Opieka społeczna postawiona jest dobrze. Bezrobotnych zatrudnia się w poważnym odsetku przy robotach powiatowych. Dziećmi bezrobotnych zajmuje się Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, na czele którego stoi p. Zofja Połtowiczowa.

Dla turysty najciekawszemi objektami są: m. Kcynia powstałe w XIII wieku, posiadające szereg zabytków; Szubin, posiadający starożytny zamek (niestety, ostatnio b. zniszczony), oraz Łabiszyn, położony wśród lasów nad Notecią, który posiada piękne okolice oraz dobrą kąpiel i możność korzystania ze sportu kajakowego.

BOREK.

Borek, w b. powiecie koźmińskim, obecnie krotoszyńskim, położony na szlaku kolejowym Jarocin — Leszno, liczy około 2500 mieszkańców.

Początek miasta sięga wieku XV. Bowiem w roku 1423 nadał Władysław II Jagiełło przywilej lokacyjny na miasto Borek. Było to początkowo miasto prywatne, należące kolejno do rodzin Bnińskich, Skórzewskich, Sapiehów i Niewiastowskich. Te kolejne przechodzenia do różnych rąk uwidoczniły się na herbie miasta i jego pieczęciach. Obecny herb miasta przedstawia: 2 baszty forteczne, jako symbol miasta, pomiędzy niemi w środku tarczy herb „Ogończyk" (półkole ze strzałką), który jest herbem Skórzewskich, poniżej również pomiędzy basztami lilja podwójna czyli „Gozdawa", który jest herbem Sapiehów i wreszcie u dołu „Łódź" Bnińskich. W ten sposób utrwaliło miasto pamięć tych rodów rycerskich, do których przed rokiem 1781 należało.

W roku 1812 w czasie wyprawy na Moskwę, przechodziło przez Borek mnóstwo żołnierzy francuskich, a wódz ich, brat Napoleona, król westfalski Hieronim I. gościł w Borku z całym sztabem przez kilka tygodni. Po klęsce moskiewskiej, w drodze powrotnej, nocował w Borku sam „mały kapral", cesarz Napoleon I.

Borek słynie jako miejsce cudowne. Posiada piękny kościół, zbudowany w roku 1635 w stylu barokowym, w którym znajduje się nad wielkim ołtarzem cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia, od wieków cudami słynący. W tym roku odbyła się dnia 2-go lipca uroczysta koronacja tego obrazu.

Na miejscu istnieje 7-mio klasowa szkoła powszechna; pozatem są różne Towarzystwa kulturalno-oświatowe.

W. F. i P. W. w mieście Borku powstało w roku 1925 staraniem miejscowego obywatelstwa.

Stanowisko burmistrza piastuje p. Nikodem Dykczak, oficer rezerwy i zasłużony uczestnik powstania, dbający o dobro miasta i b. czynny w pracach społecznych i t. p. Ławnikami są p. p.: Czesław Gregorewicz i Franc Dreimke.



Burmistrz m. Borka Nikodem Dykczak

Z KRAJU I ZAGRANICY

W 15 rocznicę odzyskania niepodległości, dn. 11-go listopada, stanie przed mikrofonem zainstalowanym na Zamku Królewskim p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, aby wygłosić krótkie przemówienie w języku polskim i angielskim.

Przemówienie to, specjalnie przeznaczone dla radja amerykańskiego i transmitowane przez najpoważniejszy amerykański koncern radjowy „National Broadcasting Company" rozpocznie się o godzinie 24 i trwać będzie łącznie z zapowiedzią, oraz przemówieniem min. Kwiatkowskiego, nacz. dyrektora Chorzowa, o morzu i Gdyni, kilku melodjami Szopena i hymnem narodowym, który transmisję zakończy — 15 minut.

Audycja ta została zorganizowana na skutek starań generalnego reprezentanta „National Broadcasting Company" na Europę, który urzęduje stale w Bazylei.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że Polonia amerykańska liczy około 5 miljonów członków i że w każdym prawie domu amerykańskim znajdują się radjoodbiorniki, transmisja z Zamku Królewskiego odniesie niewątpliwie pełny sukces propagandowy.

Ciekawie przedstawia się strona techniczna transmisji. Z Zamku Królewskiego nadana zostanie ona na stację raszyńską, skąd wzmocniona, popłynie kablem do stacji krótkofalowej Rugby w Anglji, skąd już na krótkiej fali nadana będzie przez Ocean.

Na wybrzeżu amerykańskiem chwytać ją będzie jednocześnie kilka stacyj krótkofalowych połączonych kablem z kolosami „N.B.C." w N.-Yorku, Chicago, San Francisko i innych miastach amerykańskich.

Audycja, nadana w Warszawie o godzinie 24, będzie słyszana w Ameryce o g. 18 w New Yorku, a o 15 godz. w San Francisko.

———

Przebieg berlińskich rozmów polsko-niemieckich w sprawie zawarcia porozumienia co do eksportu żyta jest pomyślny. Zakończenia tych rokowań należy więc spodziewać się w krótkim czasie. Główne zasady porozumienia zostały już uzgodnione. Obecnie delegacje obu stron pracują nad szczegółami technicznemi.

Jak się dowiaduje Ag. „Iskra", eksport żyta zarówno z Polski, jak i z Niemiec prowadzić będą centralne organizacje sprzedaży w Polsce i w Niemczech. W Polce dyspozycje co do eksportu żytniego wydawać będzie istniejące w Gdańsku Polskie Biuro Eksportu Zboża, w Niemczech dyspozycje te wychodzić będą od centrali sprzedaży niemieckiej. Według projektu umowy żytniej polsko-niemieckiej kontrolę nad eksportem żyta obejmą: ze strony niemieckiej delegat, który urzędować będzie przy Polskiem Biurze Eksportu Zboża w Gdańsku, ze strony zaś polskiej delegat, urzędujący w niemieckiej centrali sprzedaży.

Z zaprojektowanej umowy wynika, że stworzenie wspólnej organizacji sprzedaży polsko-niemieckiej nie jest obecnie przewidywane.

Ze strony polskiej w rokowaniań tych, prowadzonych pod przewodnictwem dr. Adama Rosego, brali udział: prezes Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych p. Wiktor Przedpełski, zastępca szefa biura ekonomicznego przy prezesie rady ministrów p. Wiktor Martin, oraz radca handlowy poselstwa polskiego w Berlinie, p. Z. Rawita-Gawroński. Wobec wyjazdu dyr. Rosego do Londynu i powrotu pp. Przedpełskiego i Martin do Warszawy, dalszy ciąg rokowań prowadzi radca Rawita-Gawroński.

———

„Berliner Tageblatt" ogłasza artykuł swego korespondenta warszawskiego Herrnstadta, poświęcony polskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Józefowi Beckowi.

Korespondent nazywa min. Becka „najcichszym, a mimo to więcej słuchanym od niejednego głośnego ministra spraw zagranicznych".

W konkluzji autor stwierdza, żeż „z rosnącem znaczeniem Polski wzrasta i cena, którą Polska może wymagać, i to zarówno za swoją przyjaźń, jak i za wyrzeczenie się swej przyjaźni".

———

Ppłk. Magne ogłasza w „Petit Journal" sensacyjną wiadomość o locie Zeppelina nad francuskiemi zakładami artyleryjskiemi w Salbris. Zeppelin zjawił się nad zakładami w nocy z 30 września na 1 października. iMejscowość Salbris znajduje się między Orleanem a Bourges. Zeppelin musiał więc przelecieć prawie nad jedną trzecią częścią Francji i przez nikogo nie został zauważony. Lot swój musiał odbywać ze zgaszonemi światłami i bardzo wysoko. Nad Salbris ukazał się Zeppelin około 1-ej i krążył nisko nad ziemią przez pół godziny w okolicach terenów wojskowych. Przez krótką chwilę zapalił światła, celem oświetlenia terenu. Nie ulega wątpliwości, że wyprawa ta miała cele wojskowe na oku.

———

W dniu 21 października r. b. odbyło się odsłonięcie pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na dziedzińcu Normalnej Szkoły Fachowej dla Szeregowych P. P. w Mostach Wielkich.

Pomnik ufundowany został ze składek oficerów i szeregowych Policji Państwowej — uczniów tej szkoły.

———

Głównodowodzący armją finlandzką gen. Oestermann złożył wizytę w Belwederze i był przyjęty na audjencji przez Marszałka Piłsudskiego.

P. Prezydent Rzplitej udekorował na Zamku głównodowodzącego armją finlandzką, gen. Oestermanna wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

———

Niezależność polityczna Państwa każdego a zwłaszcza Polski, która odzyskała samodzielność zaledwie przed laty kilkunastu, ugruntowana być może jedynie przez wielki i zbiorowy wysiłek narodu, zmierzający ku temu, ażebyśmy również osiągnąć mogli najrychlej **niezależność gospodarczą.**

Oglądanie się na siły obce, wyciąganie ręki do innych Państw lub finansjery międzynarodowej o pomoc kredytową staje się tylko nową formą **niewoli ekonomicznej.**

Odbudowa więc kapitału ojczystego i zasilanie nim potrzeb kredytowych ku podźwignięciu rolnictwa, rzemiosła i handlu na szczebel dobrobytu stanowić będzie moment decydujący w rozbudowie społecznego ustroju Państwa.

W Polsce odrodzonej w dziedzinie gromadzenia kapitałów **społecznych**, a więc w zakresie odbudowy majątku narodowego, kroczą na pierwszem miejscu Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.), w których lokaty i wkłady przekraczają już 600 miljonów zł. Instytucje te oparte o rękojmię Związków Samorządowych a wyposażone w pupilarną gwarancję funduszów lokowanych, zyskały sobie — wzorem Zachodniej Europy — największe zaufanie u społeczeństwa. Kapitały gromadzone przez Komunalne Kasy Oszczędności posiadają ożywcze i twórcze działanie, stale bowiem zasilają pomocą kredytową **szerokie a dolne warstwy narodu**, stanowiące rdzeń ustroju gospodarczego Państwa.

Do tego rodzaju Instytucyj o cechach użyteczności publicznej należy zorganizowana przed 5 laty, na mocy Rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dn. 13/IV 1927 r., Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego dla obszaru podstołecznego z siedzibą w Warszawie (ul. Zgoda Nr. 7) i Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, Jeziornie i Nowym Dworze.

Zgromadzone oszczędności tej Instytucji sięgają już 17 miljonów zł. obrót zaś roczny — 100 miljonów zł.

O rozwoju działalności K. K. O. świadczą cyfry poniższe, dotyczące wkładów i lokat, które stanowiły na:

1/I. 929 r.	zł.	229.630	(kont 360)
„ 30 r.	„	2.111.367	(„ 1.763)
„ 31 r.	„	7.409.697	(„ 5.966)
„ 32 r,	„	10.990.673	(„ 16.013)
„ 33 r.	„	13.280.271	(„ 20.309)
15/X. 33 r.	„	16.393.185	(„ 23.293)

O rozmiarach pomocy kredytowej K. K. O. pow. Warszawskiego świadczy fakt, iż w okresie 5-ciu lat ubiegłych korzystało z pożyczek w tej Instytucji przeszło 23.000 osób, na sumę zł. 35.290.535.

W dniu 15 b. m. Ks. Biskup A. Szlagowski w obecności Władz Rządowych, Przedstawicieli i Delegatów Instytucyj Społecznych, Organów Nadzoru K. K. O. oraz licznego zespołu gości zaproszonych dokonał — w dacie V-lecia założenia K. K. O. — poświęcenia jej własnego gmachu, nabytego po Banku Przemysłowców Polskich. Z okazji tej uroczystości Zarząd K.K.O. złożył na ręce pana Wojewody inż. St. Twardo kwotę zł. 1.000 tytułem ofiary na budowę pomnika ku czci poległych z P. O. W. w walce o wolność Ojczyzny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Złota 30, m. 4. tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24-961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz.: od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 strony Zł. 225, 1/4 strony Zł. 120, 1/8 strony Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Redaktor naczelny: Janusz Lubicz-Delinikajtis. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Mieszkowski.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków.

Druk Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie, Krak.-Przedmieście 66.

XVII LISTA PEOWIAKÓW, ODZNACZONYCH KRZYŻEM LUB MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI

otrzymali:

Chajęcka Wanda, Charzyński Wincenty, Dębski Aleksander, ś. p. Jankowska Zofja, Malinowska Anna, Pieczynis Jerzy, Wiśniowski Aleksander.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI

otrzymali:

Adamski Franciszek, Baczyński Aleksander, ś. p. Barabasz Franciszek, Inż. Barcikowski Michał, ś. p. Bartosiewicz Stanisław, Bernaczek Ferdynand, Bernat Stanisław, Biernacki Stefan, Borowski Witold, ś. p. Buczyński Roman, Celiński Stanisław, Czapliński Kazimierz, ś. p. Czarnecki Jan, Czarnecki Jan, Dąbrowski Jan, Dobija Antoni, Dobrowolski Stanisław, Głowacki Józef, Górski Stefan, ś. p. Graczykowski Kazimierz, Jakubowska Anna, Jankowska z Soleckich Michalina, Jankowski Józef, Kalinowski Kazimierz, Kapuściński Jan, Klamczyński Józef, Kopeć Edward, Koc Jan, Kotarski Aleksander, Kotowski Stanisław, Kowalski Franciszek, Kozioł Jan, Kozłowska Zofja, Kozłowski Edward, Kpt. Kuchciński Czesław, ś. p. Kwiatkowski Stanisław.

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI

otrzymali:

Kuś Stefan, Kyc Jan, Laszczkowski Stanisław, Lelkowa z Kotkowskich Władysława, Lenartowicz Józef, Lenkiewicz Franciszek, Lenkiewicz Stanisław, Liziniewicz Władysław, przod. P.P. Lubelski Wacław, Łaguna ze Szczepańskich Stanisława, Łasiński Władysław, sierż. Łebek Józef, Maciejewski Stanisław—Gostynin, Malczewski Jan, Malinowski Stanisław, Marczewski Stanisław, Mankiewicz Zygmunt, Markowski Adam, Marucha Jan, Marusik Władysław, Matuszewski Feliks, Mazurek Stanisław, Michalakówna Jadwiga, Michalska z Krzemińskich Aurelja Delfina, Michalski Kalikst, Milczarz Bronisław, Miszkiel Józef, Miszkiel Michał, Młynarczyk Feliks, Młynarz Józef, Morawski Marjan, Moroz Juljan, Moskwiak Wacław, Muszel Walery, Nazarewicz Antoni, Nowacki Stanisław, Nowak Józef, Nowakowski Piotr, Obrębski Wacław, podkom. P. P. Okoński Wacław, Olsztyn Wincenty, Omiljan Aleksander, st. post. P. P. Omylski Jan Antoni, Orska z Derejskich Zofja, Pachoł Józef, Palczyński Michał, Pałka Józef, Parczyńska Marja, st. przod. P. P. Pecyński Franciszek, Pelta Jan, Piechota Władysław, kpt. Piekarniak German, Piekarowicz Józef, Pietrasik Stanisław, Piotrowska Marja, Piotrowska Zofja, Poniatowski Józef, Popowiczówna H., Potyra Piotr, Protasiuk Witold Marjan, Przedzymirska z Jarochowskich Regina, Putkowski Juljan, Ranłuszkiewicz Stanisław, podkom. Stefan, Barański Jan, Barański Władysław, P. P. Rodkiewicz Władysław, Rodowicz Władysław, Rogowski Bolesław, Rogowski Feliks, Rowiński Stanisław, Rudnicki Aleksander, Rutecka Zofja, Rymura Antoni, Rynkiewicz Ignacy, Ryżewski Stefan, Sasim Laukus Józef, Sawicka Stanisława, Sawioka Wiktorja, Sieczkiewicz Józef, inż. Sikorski Antoni, Skonieczny Józef, Skup' Wacław, Skwierczyński Stanisław, Ślesiński Konrad, Śliwka Paweł, Sobolewski Jan, Sojka Walenty, Sokołowski Józef, Sosnowski Józef, ś. p. Sosnowski Zygmunt, Stafijowski Antoni, Stafijowski Juljan, Swat Zenon, Święcka z Lubińskich Jadwiga, Świnarski Kazimierz, Szawłowska Czesława, Szeląg Michał, Szymański Adam, Szymański Piotr, Teterowa Janina, Tomaszewski Czesław, Torbicki Jan, Trafny Zygmunt, Trojanowski Józef, Uchman Władysław, Walczewski Wacław, Waszczewski Józef, Wereda Aleksander, Wilczyński Jan Tomasz, Wiśniewski Leon, Wiśniewski Stefan, kom. P. P. Witkowski Tadeusz, Włodkowski Bolesław, Wojnarowski Bolesław, Wojtulewicz Józef, Wójcik Michał, Woronin Konstanty, Woźniak Franciszek, Wyrzykowski Jan, Wyszomirski Aleksander, Zahorska Alina, Zakrzewski Jan, Zakrzewski Zenon, Żarska Irena, Zembatówna Jadwiga, Zawadzki Wojciech, Zieliński Aleksander, Zieliński Stanisław, Ziencina Franciszek, Żochowski Hieronim, por. Żukowski Stanisław, Żychowicz Dominik.

Szczypiorski Stanisław, Szewczyk Jan, Szott Kazimierz, Szretter Joachim, Szumiłowska Józefa, Szymański Jan, Szymański Marcin, Szymański Tadeusz, Tomaszewski Władysław, Turczynowa Stefanja, Ujejski Józef, Urban Zygmunt, Urbanowski Wiesław, Usakiewicz Marja, Użyczyn Adam, ś.p. Wachowski Walery, Węglewski Józef, Wichrowski Czesław, Widnerowa Natalja Józefa, Wieczorek Jan, Wieruszowa Zofja, Wietecki Jan, Więckiewicz Władysław, Więcławski Józef, Wika Stanisław, Wiland Mieczysław, Galiszkiewicz - Wildmanowa Marja, Wilewski Jan, Wiśniewski Wacław, ś.p. Wiśniewski Władysław, Wojciechowski Franciszek, ś.p. Wojciechowski Mieczysław, Wojciechowski Stanisław, Wojniczowa z Zaczkiewiczów Janina, Wojtulewicz Zygmunt, Wojtych Eugenjusz, Wolfowa z Krajewskich Jadwiga, Wolski Wiktor, Woźniak Władysław, Wysocki Józef, Zadora - Skabowska Anna, Zaiczek Antoni, Zakrzewska Stefanja, Zakrzewski Mieczysław, Zaorska z Jaczewskich Marja, Zarychta Jan, Zarzycki Apolinary, Zasadziński Jan, Zawadzka - Żaboklicka Marja, Zembrzuska z Kassjuszów Leonja, Zenktelerowa z Glagiszów Jadwiga, Zielińska Danuta Ida Fryderyka, Zieliński Ludwik, Zieliński Stanisław, Zwoliński Jan, Żemojtel Mieczysław, dr. Żniniewiczówna Janina, Żochowski Stanisław, Żółtowski Franciszek, Żuchowski Wacław.

Alasiński Stefan, Ancerewicz Mieczysław, Antczak Leonard, Antosik Władysław, Aperliński Kazimierz, Arkuszyński Stanisław, Arwajowa Katarzyna, Babraj Tomasz, Bachman Antoni Wincenty, Bachman Antoni, Bachman Stanisław, Bachman Barcz Edward, Bassendowski Władysław, Bazylewicz Stanisław, Bazylewicz Ludwik, Korczak-Bełcikowska Alicja, Bernat Bronisław, Beska Piotr, Białkowski Jan, Białkowski Leon, Bielski Stanisław, Bińczak Stanisław, Bińkowski Stanisław, Bojarski Jan, Bojewski Wacław, Borkowski Jan, Borowski Bronisław, Bozyk Jan, Braun Tadeusz, Broszkowski Leon, Brzeziński Jan, dr. Buła Jarosław, Busiakiewicz Wacław, Byczyk Piotr, Cebertowa Zofja, Cendrowski Bronisław, Chlebowski Jan, Chmielewski Jan, Chodnicki Franciszek, Chojnacki Mieczysław, Chrzanowski Edward, Chwiłowicz Kazimierz, Ciesielski Leon, Cioth Jan, Cioth Ryszard, Cis Antoni, sierż. Cywiński Jan, Czapliński Tadeusz Jan, Czarnecki Władysław, Lubicz-Czerwiński Eugenjusz, Czyżewski Józef, Dadan Józef, Dąbrowski Józef, Dębska Rozalja, Dobrzycki Józef, Domański Jan, Doroszewski Zygmunt, Durka Adam, Duszyński Jan, Dygas Józef, Dzienisiewicz Leon, Dziubiński Stanisław, Dziworski Ireneusz, Kom. P. P. Eljaszewicz Zdzisław, Eminowiczowa Stefanja, Epstein Henryk, Felix Henryk, sierż. Ferenc Józef, Flach Robert, Folt Zygmunt, Frączek Władysław, Gajdziński Józef, Gałuszkiewcz Józef, Gliński Paweł, Goliński Jan, Górski Józef, Grabowiecki Adam, Grajewski Franciszek, Grajner Franciszek, Grądzki Feliks, Greń Paweł, Grodzicki Marjan, Gryguć Franciszek, Grzędziński Józef, Guderski Tadeusz, Gumiński Romuald, Handziak Józef, Holejko Kazimierz Karol, Hołubowicz Wacław, Jabłoński Antoni, Jabłoński Józef, Jabłoński Kazimierz, Jabłoński Stanisław, Jabłoński Wacław, Jachowicz Henryk, Jadeszko Stanisław, Jakubowski Józef, Janczyk Mieczysław, Janusz Antoni, Jaroszewski Bolesław, Jasiński Ludwik Stanisław, Jaworski Stefan, Jędrzejewski Jan, Józefowski Jakób, Kamrowski Lucjan, Kantorski Stanisław, Kapica Bronisław, Karwowski Aleksander, Kazimierski Stanisław, Kaźmierczak Feliks, Kępka Wojciech, Kierończak Wincenty, Klażak Władysław, Kloś Władysław, Kłosowski Franciszek, Kobryń Tadeusz, Kobyliński Jan, Koch Zygmunt, Kolasińska z Kowalskich Marja, Kodziński Czesław, Korkiewiczowa Wandalina, Konnacki Władysław, Korytowski Józef, Kosiński Kazimierz Marjan, Kosmaczewski Paweł, Koszałkowski Józef, Kotowski Jan, Kowalczyk Antoni, Kowalski Szczepan, Kowalski Tadeusz, Kozielewski Marceli, Kożuchowska Kazimiera, Kralk Jan Zdzisław, Krawczel Kazimierz, Krawczyk Franciszek, Kropidłowski Józef, Kruszewska Marja, Kruszyński Ignacy, Krynicki Aleksander, Kryszpin Władysław, Krzemiński Szczepan, Krzesiński Zygmunt, Książko Józef, Kubiak Alfons, Kublicki Feliks, Kublicki Franciszek, Kudlik Stefan, Kufel Jan, Kujawski Edward, Kula Mieczysław, Kuleszowa Lucyna, Kwasowiec Jan, Kwiatkowski Franciszek, Kwiatkowski Jan, Kwiatkowski Józef, Kwiatkowski Walerjan, Kwiatkowski Władysław, Kwieciński Wacław Piotr.

Korzystajcie z kursów języków słowiańskich.

Zapisujcie się na bezpłatne kursy języków słowiańskich, prowadzone przez sekcję nauki Stowarzyszenia Młodych Słowian — Instytut Słowiański w Warszawie. Każdy(a) może się zupełnie darmo uczyć języków: bułgarskiego, czeskiego, serbsko-chorwackiego, łużyckiego, rosyjskiego i ukraińskiego. Nauka odbywa się w kompletach w godzinach wieczorowych dwa razy po godzinie tygodniowo dla każdej grupy pod kierunkiem lektorów uniwersyteckich i wybitnych sił pedagogicznych. Zapisy przyjmuje kancearja Instytutu Słowiańskiego (Hoża 27).

Dla szerzenia uuświadomienia w sprawach gospodarczych Stowarzyszenie Młodych Słowian powołało do życia odrębny komitet t. zw. „Słowiańską Wzajemność Gospodarczą".